.5.2438
129po

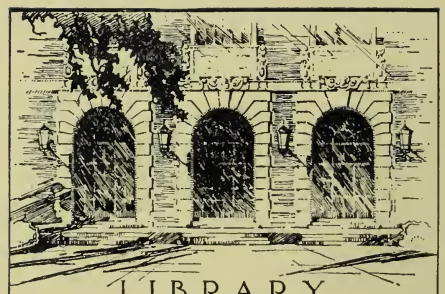

LIBRARY
OF THE
UNIVERSITY
OF ILLINOIS

James Buchanan Duke
Collection of
Russian Politics

325.2438
M29po

BIBLJOTECZKA „WSCHODU POLSKI" № 8.

EDWARD MALISZEWSKI

POLACY NA ŁOTWIE.

WYDAWNICTWO T-WA STRAŻY KRESOWEJ, WARSZAWA, NOWY - ŚWIAT № 21.

1922.

WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA STRAŻY KRESOWEJ

„WSCHÓD POLSKI"

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM POLSKICH ZIEM WSCHODNICH ORAZ POLSKIEJ POLITYKI NA WSCHODZIE.

Zamieszcza w każdym numerze—oprócz szeregu artykułów zasadniczych, opracowanych przez najlepszych w Polsce znawców spraw wschodnich—bogaty i różnorodny materjał, dotyczący politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego życia ziem przywróconych Rzeczypospolitej na mocy Traktatu Ryskiego, wszechstronny przegląd zagadnień politycznych naszego bliskiego Wschodu, obfity materjał informacyjny dotyczący stanu i życia naszych wschodnich sąsiadów, pełny przegląd prasy polskiej w kwestjach wschodnich, źródłowe materjały dotyczące Rosji sowieckiej, krótkie artykuliki omawiające aktualne zagadnienia polityczne, ekonomiczne i t. d.

W dziale artykułowym „WSCHODU POLSKI" dotychczas zamieszczone zostały prace następujących autorów:

Wacława Bittnera, Stanisława Dangla, Stanisława Gutowskiego, prof. Oskara Haleckiego, prof. Marcelego Handelsmana, Stanisława Janikowskiego, prof. Witolda Kamienieckiego, Tadeusza Katelbacha, Tytusa Komarnickiego, dyr. Kazimierza Kulwiecia, Konrada Libickiego, Edwarda Lisiewicza, dyr. Seweryna Ludkiewicza, prof. Zdzisława Ludkiewicza, prof. Wincentego Lutosławskiego, Stanisława Łozy, Juljusza Łukasiewicza, Edwarda Maliszewskiego, prof. Henryka Mościckiego, Wacława Olszewicza, Henryka Paszkiewicza, Stanisława Podwińskiego, prof. Eugenjusza Romera, Jerzego Salskiego, prof. Józefa Siemieńskiego, Kazimierza Sochaniewicza, Bolesława Srockiego, Stanisława Srokowskiego, Marjana Świechowskiego, Stanisława Strzetelskiego, Władysława Studnickiego, prof. Antoniego Sujkowskiego, dyr. Teofila Szopy, Jerzego Szuriga, dyr. Włodzimierza Wakara, Melchjora Wańkowicza, Henryka Wiercińskiego, Antoniego Zalewskiego.

Prenumerata półroczna Mk. 1200.

Prenumeratę przyjmuje Administracja: Warszawa, Nowy-Świat 21, tel. 258-53, konto P. K. O. Nr. 780, oraz księgarnie i biura T-wa Straży Kresowej.

Komplety z lat 1920 i 1921 dostać można w Administracji.

Cena rocznika 1920—mk. 760. Cena rocznika 1921—mk. 1600 (bez oprawy).

Adres Redakcji: Warszawa, Nowy-Świat 21, tel. 114-35.

Korzon Kondauky

POLACY NA ŁOTWIE.

BIBLJOTECZKA „WSCHODU POLSKI“ № 8.

EDWARD MALISZEWSKI

POLACY NA ŁOTWIE.

WYDAWNICTWO T-WA STRAŻY KRESOWEJ, WARSZAWA, NOWY - ŚWIAT № 21.

1922.

DRUK. GALEWSKI I DAU, ORDYNACKA Nr. 6. TELEFONU 6-75.

325.243.5
N29po

1. UWAGI OGÓLNE.

Stosunki Polski z krajem łotewskim datują się oddawna. Już w połowie XVI-go wieku Inflanty ówczesne wraz z Kurlandją, zagrożone rozkładem wewnętrznym oraz przemocą fizyczną ze strony Moskwy i Szwecji, nawiązują w r. 1561 bezpośrednią łączność z Rzecząpospolitą Polską, która po krwawych zmaganiach się z siłami zwłaszcza Iwana Groźnego wypędza je ostatecznie z granic krain nadbałtyckich i sama obejmuje władzę nad całą ówczesną ziemią łotewską i nawet częścią estońskiej. Rządy w Kurlandji z ramienia Polski sprawować odtąd ma przez czas długi rodzina Gotarda Kettlera, same Inflanty ze stolicą w Rydze włączone zostają bezpośrednio do Rzeczypospolitej, podzielone na województwa dorpackie, wendeńskie i parnawskie z takiemiż trzema kasztelanjami. Sam Stefan Batory odbywa w r. 1582 pamiętny wjazd do Rygi, po którym dotychczas żyje jeszcze wspomnienie w obecnej stolicy Łotwy: w domu № 14 przy ul. Wapiennej tkwi jeszcze umieszczona na wysokości drugiego piętra podkowa, którą zgubił w tem miejscu podczas wjazdu koń królewski. Wśród administratorów Inflant z ramienia Polski upamiętniają się na łamach dziejów nazwiska Chodkiewiczów, Radziwiłłów, Sapiehów, Dembińskich, Chreptowiczów, Wąsowiczów i w. in.

Z owych to czasów pozostał w naszem piśmiennictwie pierwszy, szczupluchny wprawdzie, ale ten niemniej wysoce interesujący opis tego kraju, pióra Marcina z Różyc Kwiatkowskiego, p. t. „Wszystkiej Liflanckiej ziemie, jako przedtym sama w sobie była, krótkie a pożyteczne opisanie". Książeczka ta drukowana była po polsku w Królewcu pruskim w r. 1567-ym. Jest ona najlepszym dowodem zainteresowania, jakie nadmorski kraj ten budził już wówczas w Polsce.

Za panowania Zygmunta III-go znaczna część Inflant, wraz z Rygą, drogą podboju przechodzi w ręce Szwedów. Część pewna jednak, z Dyneburgiem, Rzeżycą i Lucynem, pozostała i po r. 1621-ym przy Polsce. Dla tego to obszaru utrwalać się odtąd zaczęła nazwa Inflant Polskich, w przeciwstawieniu do Inflant szwedzkich, później rosyjskich.

W miarę stapiania się całej Litwy historycznej w jedną całość kulturalną z Polską wpływy polskie przenikać zaczęły stopniowo i za Dźwinę. Język i obyczaj polski zapanowały niebawem po dworach i po miastach Inflant Polskich. Potomkowie dawnych rycerzy mieczowych, wszyscy ci Zybergowie, Borchowie, Hylzenowie, Platerowie, Römerowie, Weyssenhoffowie i t. p., którzy prawem dziedzictwa trzymali niemal wszystkie majętności ziemskie w tem województwie, w ciągu paru pokoleń jednoczą się najściślej z interesami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, która na tych dalekich ziemiach kresowych wprowadzała dobrobyt, ład, wolność osobistą i wogóle podnosiła je na

wyższy poziom cywilizacyjny. Zabudowują się miasta, wznoszą kościoły, pałace i dwory. Szlachta inflancka, zespolona już z ziemiaństwem polskiem węzłem licznych powinowactw i wspólnej kultury, dba jednak wciąż o swoje odrębne przywileje, jak o tem wymownie świadczy wydane w Wilnie w roku 1750-ym dzieło Jana Augusta Hylzena, kasztelana inflanckiego, zatytułowane: „Inflanty w dawnych swych, y wielorakich aż do wieku naszego dziejach y rewolucjach; z wywodem godności y starożytności szlachty tamecznej, tudzież praw y wolności z dawna y teraz jey służących zebrane y Polskiemu światu do wiadomości w Oyczystym języku podane".

Kiedy niebawem już po ogłoszeniu drukiem tej książki przyszła katastrofa rozbiorowa i Rosja w r. 1772 zagarnęła kraj ten aż po Dźwinę w obręb swego kordonu granicznego—Inflanty Polskie nie przestają żyć, przynajmniej w swych warstwach kulturalnych, wspólnem życiem z Polską. Rząd rosyjski porozdawał wprawdzie swym generałom i urzędnikom wszystkie zagrabione majątki, dawniej starościńskie, biskupie i klasztorne, ale ci nowi właściciele, z bardzo nielicznemi wyjątkami, nie osiedli tutaj na stałe w obcem dla siebie środowisku i powyprzedawali coprędzej swe donacje miejscowym polskim ziemianom. Inflanty Polskie, kraj naogół dość żyzny, utrzymujący się, pomimo wszystko, i pod rządem rosyjskim na wysokim poziomie kultury, zarówno materjalnej, jak i umysłowej, wydały w pierwszej połowie dziewiętnastego stulecia cały szereg pisarzy i uczonych, zajmujących poczesne miejsce w naszem piśmiennictwie owoczesnem. Wystarczy wymienić tu choćby nazwisko Kazimierza Bujnickiego, zamożnego ziemianina z Dagdy, który ogłosił niemało poczytnych opowieści i utworów literackich, a w latach 1842 — 47 opublikował szereg kolejnych zeszytów pisma zbiorowego „Rubon", zasilanego niemal wyłącznie piórami pisarzy polskich z Inflant. Już w tym okresie, na kilka lat przed ostatniem powstaniem, rozpoczął również swą niesłychanie płodną i wręcz nieocenioną dla utrwalenia tradycyj miejscowych działalność literacką zmarły niedawno Gustaw Manteuffel. Pierwsze jego pisma poświęcone były badaniom ludoznawczym: zbierał on pieśni ludowe łotewskie, ogłaszał kalendarze dla ludu, opracował bibljografję druków łotewskich. Z czasem jednak przeszedł na pole badań niemal wyłącznie historycznych. Jego główne dzieło p. t.: „Inflanty Polskie", wydane pięknie w Poznaniu w r. 1879-ym, pozostanie na zawsze trwałym pomnikiem zamkniętego już okresu dziejowego tego kraju.

Zawierucha dziejowa z r. 1863-go, upamiętniona ta nad Dźwiną bohaterską śmiercią młodego Leona Platera, zaświadczyła ponownie wobec świata o żywym związku duchowym, jaki część ludności tego kraju łączył i łączy z całością polską. Po krwawem stłumieniu wybuchu rząd rosyjski zabrał się z całą bezwzględnością, przy pomocy wszelkich dostępnych mu środków do przerobienia Inflant Polskich na modłę rosyjską. Konfiskaty i sprzedaże przymusowe wydarły znów niemały obszar ziemi z rąk polskich, do miast napędzono tłumy urzędników rosyjskich, nabudowano wiele cerkwi, narzucono wszędzie, gdzie się dało, pokost rosyjski.

Nie złamano jednak, pomimo wszystko, polskości, zakorzenionej już tak głęboko na tej pięknej ziemi. Kiedy po r. 1905-ym rozluźniły się nieco więzy, krępujące na obszarze całego państwa samodzielność społeczną, Inflanty Polskie zorganizowały zaraz wysoce interesujący pokaz swych zasobów i swego życia gospodarczego i okazało się na tej wystawie dyneburskiej, że właściwie nietylko głównym, ale bodaj że jedynym motorem życia ekonomicznego tutaj są wciąż jeszcze, jak i przed wiekami, wyłącznie Polacy.

Przyszły w końcu wielkie przejścia i wypadki wielkiej wojny ostatniej. Spowodowały one doniosły i gruntowny przewrót w stosunkach dotychczasowych. Załamała się na tym gruncie najzupełniej wszelka władza rosyjska, nie posiadająca w tym kraju wcale głębszych podstaw. Ale i wojska polskie, które w pierwszych dniach stycznia 1920 r. zdobyły Dyneburg i wypędziły zupełnie z Inflant Polskich hordy bolszewickie, przekazały niebawem całą władzę w ręce Łotyszów a same ustąpiły za Dźwinę. Po lipcowym zaś, tymczasowym odwrocie wojsk polskich z całej Litwy historycznej wojska łotewskie zajęły nawet tę, polską pod względem swego składu narodowościowego, część pow. iłłukształńskiego, która poprzednio bez żadnych objekcyj ze strony rządu łotewskiego włączona już była do obszaru administracji polskiej. Ścisłym kordonem granicznym kraj odcięty został od sąsiedniego terytorjum polskiego. Inflanty Polskie otrzymały nazwę Letgalji a zamieszkała tam od wieków obok Łotyszów ludność polska zaliczona została w poczet zaledwie tolerowanych mniejszości narodowych.

Ta ludność polska na Łotwie, choć przeważnie wyzuta obecnie z ziemi i pozbawiana systematycznie pracy zarobkowej przez usuwanie ze wszystkich posad rządowych, a więc z kolejnictwa, zarządu poczt i telegrafów i t. p., wykazuje pomimo to niezwykłą energję w obronie swej narodowości. Nie mając niestety dostatecznego wyrobienia w życiu publicznem — wobec przytem dotkliwego braku odpowiednich przywódców politycznych — obronę tę lud polski w Inflantach Polskich prowadzi głównie na terenie szkolnictwa, upominając się przy każdej sposobności o szkoły polskie i posyłając dzieci tłumnie do swoich szkół wszędzie, gdzie tylko trudności zewnętrzne nie przeszkodzą ich otwarciu. Spodziewać się jednak należy, iż wyrosną z czasem z miejscowego gruntu i działacze polityczni, którzy potrafią zorganizować liczny tu lud polski, wytwarzając dla niego stałe oparcie przeciwko zakusom wynarodowienia.

2. LUDNOŚĆ.

Pierwszy powszechny spis ludności, przeprowadzony na Łotwie w dniu 15 czerwca 1920 r., objął całość terytorjum obecnego państwa łotewskiego z wyjątkiem jedynie połowy wschodniej pow. iłłukształńskiego, pozostającej wówczas w obrębie ziem, administrowanych przez władzę polską. Na obszarze tym — według urzędowych obliczeń — zamieszkiwały narodowości następujące:

	Łotysze	Rosjanie	Żydzi	Białorusini	Niemcy	Polacy	Litwini	Estowie	Inni
Liflandja	477.839	13.563	28.992	3.130	35.370	9 213	5.987	5.236	4.329
Kurlandja	404.159	4 284	19.686	1.182	21.791	5.595	16.538	590	1.259
Latgalja czyli Inflanty Polskie	263.756	64.424	30.001	55.132	672	27.220	1.105	263	2.408
Ogółem na Łotwie:	1.145.754	82.271	78.679	59.444	57.833	42.028	23.630	6.089	8.000
Procentowo:	*76,19*	*5,47*	*5,23*	*3,95*	*3,85*	*2,80*	*1,57*	*0,41*	*0,53*

Ogółem w całem państwie łotewskiem spis z dnia 15 czerwca 1920 roku wykazał 1.503.728 mieszkańców, w tem 678 853 mężczyzn i 824.875 kobiet. Przed wojną, w r. 1914, liczono na tym samym obszarze 2.552.000 mieszkańców, zmniejszenie zatem ludności, spowodowane klęskami wojny, jest bardzo znaczne, wynosi bowiem 41 procent. Na 1 km. kw. wypada tu zaledwie 23 mieszk., co wobec istnienia w kraju paru dużych miast, jak Ryga — 225 tys. mieszk., Lipawa—60 tys. mieszk., Dyneburg—29 tys. mieszk., Mitawa—23 tys. mieszk., nadto zaś wcale niezłej naogół urodzajności gruntów na całym obszarze kraju,—jest liczbą niesłychanie małą, sprowadzającą Łotwę współczesną do kategorji państw nawpół wyludnionych. Ze wszystkich dzielnic Łotwy najgęściej stosunkowo zaludnione są jeszcze Inflanty Polskie czyli t. zw. obecnie Letgalja:

	ZALUDNIENIE				
	Obszar	1/I 1914 r.		15/VI 1920 r.	
	w km. kw.	Ilość mieszk.	gęstość zaludn.	Ilość mieszk.	gęstość zaludn.
Pow. dyneburski . .	4.393	312.600	77,1	172.874	39,3
„ lucyński . . .	5.235	159.900	30,5	136.266	25,9
„ rzeżycki . . .	4.076	173.600	42,5	135.852	33,3
Całe Inflanty Polskie	13 704	646.100	47,1	444.991	32 4

Najwięcej ucierpiały skutkiem działań wojennych i związanych z niemi zmian i przesiedleń miasta tej prowincji: ludność Dyneburga ze 110.912 głów w roku 1910 spadła do 29.003 głów w roku 1920, a w tym samym czasie ludność powiatowego Lucyna zmniejszyła się z 6,862 do 5.044 głów, zaś ludność powiatowej Rzeżycy z 21.359 do 9.497 głów.

Polacy na obszarze Łotwy tworzą ludność od wieków zasiedziałą tylko na terenie Inflant Polskich. W Kurlandji i Liflandji jest ich niewielu. Grupują się tu w większej liczbie jedynie w Rydze—ok. 9 tys., oraz w Lipawie — z górą 5 tys. głów.

Pierwszy łotewski powszechny spis ludności z dnia 15 czerwca 1920 roku wykazał następujące liczby, odnoszące się do zaludnienia i podziału jego na narodowości według miast, miasteczek i gmin w trzech obchodzących nas bezpośrednio powiatach Inflant Polskich:

Pow. Dyneburski	Łotysze	Rosjanie	Białorusini	Żydzi	Polacy	Litwini	Niemcy	Estowie	Inni	RAZEM
M. Dyneburg	1.488	4.590	2.164	11.838	8.178	206	335	16	188	29.003
„ Dagda	101	5	92	727	206	3	—	—	8	1.142
„ Głazmanka	325	2	—	549	—	—	20	2	6	894
„ Krasław	372	343	794	1 446	506	47	11	—	45	3.564
„ Kryżbork	499	137	15	1.204	20	3	15	3	18	1.914
„ Liwenhof	1.118	104	—	637	18	13	—	—	10	1.913
„ Prele	332	315	12	995	164	2	8	2	25	1.855
„ Wyszki	81	79	69	567	22	1	7	—	6	832
Gm. Dagdzieńska . . .	3.179	791	599	—	705	3	12	—	20	5.309
„ Izabelińska . . .	2.343	141	3.163	17	889	204	2	—	14	6.773
„ Jasmujska	5.779	473	256	16	792	18	5	—	25	7.364
„ Kapińska	5.142	2.920	1.950	77	1.719	20	9	1	—	11.838
„ Kołupska	5.131	536	323	4	301	31	—	—	3	6.329
„ Krasławska . . .	4.589	71	1.178	3	1.473	41	9	—	12	7.376
„ Kryżborska . . .	6.372	236	95	3	117	41	36	4	3	6.907
„ Liksnieńska . . .	8.248	822	19	3	605	21	3	—	32	9.753
„ Liwenhofska . . .	5.172	1.173	28	—	57	1	3	1	40	6.475
„ Malinowska . . .	2.194	7.583	1.510	—	245	2	—	—	67	11.601
„ Osuńska.	5.075	43	1.034	—	310	2	—	—	13	6.508
„ Prelska	7.725	2.248	26	1	231	1	2	3	208	10.445
„ Ungermujska . . .	5.823	890	274	13	23	2	5	—	12	7.042
„ Użwałdzka	6.521	1.019	2.083	16	230	7	—	—	21	11.907
„ Warkowska . . .	6.987	959	552	10	317	14	—	—	8	8.845
„ Wyszkowska . . .	4.608	1 624	234	8	768	21	9	—	11	7.285
Razem w miastach . .	4.316	5.575	3.146	17.953	9.114	275	399	23	306	41.117
„ w gminach . .	84.888	21.539	15.324	202	8 782	429	95	9	489	131.757
OGÓŁEM . .	89.204	27.114	18.470	18.165	17.896	704	494	32	795	172.874

Pow. Lucyński	Łotysze	Rosjanie	Białorusini	Żydzi	Polacy	Litwini	Niemcy	Estowie	Inni	RAZEM
M. Lucyn	610	479	1.555	2.050	290	12	16	1	31	5.044
„ Baltynowo	179	29	12	141	6	—	2	7	3	379
„ Bołowsk	327	14	21	383	3	—	5	5	—	758
„ Korsówka	589	190	28	910	153	7	8	—	30	1.915
„ Marjenhauz	256	19	18	506	27	7	—	2	—	835
„ Poliszczyzna. . . .	47	—	324	106	7	1	1	—	—	486
„ Rozenówka	30	16	221	296	107	—	1	—	3	674
„ Rundany	53	—	25	5	1	—	—	—	—	84
„ Stara Słoboda . . .	2	10	222	25	—	—	—	—	5	264
Gm. Baltynowska . . .	8.945	1.397	402	50	52	1	6	42	260	11.155
„ Bołowska	11,451	2.611	146	61	79	17	7	29	70	14.471
„ Domopolska . . .	8.523	162	90	115	98	3	—	1	46	9.038
„ Ewersmujska . . .	5.532	543	147	20	121	12	5	1	27	6.408
„ Istrzańska	188	68	5.096	21	82	3	—	—	303	5.761
„ Janowolska . . .	1.124	303	2.008	9	23	—	3	2	2	3.474
„ Kokorewska . . .	4.874	276	66	9	17	24	3	4	14	5.287
„ Korsowska	7.179	1.141	182	60	183	2	8	3	8	8.766
„ Lanckorońska. . .	3.694	150	1.440	12	242	4	5	—	8	5.555
„ Lipnieńska. . . .	3.005	57	126	1	12	—	—	97	12	3,310
„ Marjenhauska . .	8.184	496	94	—	179	62	—	6	16	9.037
„ Michałowska . . .	7.637	756	2.138	13	77	6	5	—	12	11.244
„ Nerzańska. . . .	4.232	625	244	55	88	7	2	—	8	5.261
„ Posińska	48	75	4.750	12	496	1	5	—	30	5,412
„ Pyłdzieńska . . .	4.420	864	1.407	27	429	5	—	1	9	7.167
„ Rundańska. . . .	526	833	1.799	1	295	—	4	—	—	3,458
„ Zalmujska	5.025	239	—	—	5	2	—	1	266	5.538
„ Zwirdzińska . . .	4.779	211	146	90	183	3	1	3	69	5.485
Razem w miastach . .	2.093	757	2.426	4.422	594	27	33	15	72	10.439
„ w gminach . .	89.366	10.807	20.881	556	2.661	152	54	190	1.160	125.827
OGÓŁEM . .	91.459	11.564	23.307	4.978	3.255	179	87	205	1.232	136.266

Pow. Rzeżycki	Łotysze	Fosjanie	Białorusini	Żydzi	Polacy	Litwini	Niemcy	Estowie	Inni	RAZEM
M. Rzeżyca	1.924	2.469	126	4.148	1.231	38	30	5	26	9.997
„ Andrepno	46	10	23	34	17	1	—	1	—	132
„ Kownaty	67	23	6	66	6	4	2	—	1	175
„ Malta	50	90	1	211	25	—	—	—	—	377
„ Rybiniszki	29	43	—	358	10	5	1	—	—	446
„ Warklany	436	25	6	1.403	39	8	1	1	1	1.920
„ Wielony	476	104	113	344	34	2	7	—	3	1.083
Gm. Andrepnieńska . .	5.515	1.512	228	2	663	8	2	1	24	7.955
„ Ataszyńska	2.181	772	54	—	6	1	1	—	—	3.015
„ Berzygalska . . .	5.359	492	160	6	130	3	—	—	5	6.155
„ Borkowska	5.091	8	91	32	16	3	1	—	28	5.270
„ Bykowska	3.553	70	6	1	12	10	4	—	1	3.657
„ Drycańska	3.856	119	35	2	35	1	—	—	—	4.048
„ Galańska	6.127	2.120	4	—	19	6	9	5	8	8.298
„ Kownacka	6.040	603	1.135	44	443	—	2	—	188	8.455
„ Makaszańska . . .	4.864	942	1.541	2	258	21	2	—	36	7.666
„ Rozenmujska . . .	4.309	2.624	1.599	11	621	27	—	6	2	9.199
„ Rozentowska . . .	4.731	1.430	495	177	944	18	2	2	10	7.809
„ Rudzacka	1.567	210	1	—	31	3	—	—	—	1.812
„ Ružyńska	1.747	330	4.098	1	24	1	—	1	13	6.215
„ Sakstygalska . . .	3.898	2.012	996	5	97	7	2	—	3	7.020
„ Sołujońska	3.746	4.117	21	2	469	—	—	2	5	8.362
„ Sterniańska . . .	2.079	82	8	—	6	—	2	—	1	2.178
„ Uzułmujska . . .	1.682	2.586	1	—	170	11	9	—	7	4.466
„ Wajwodowska . .	3.078	426	1.884	4	628	15	1	3	2	6.041
„ Warklańska . . .	7.017	758	238	6	55	17	9	—	11	8.110
„ Wielońska	3.625	1.769	485	—	80	12	2	1	16	5.990
Razem w miastach . .	3.028	2.764	275	6.564	1.362	58	41	7	31	14.130
„ w gminach. . .	80.065	22.982	13.080	294	4.707	164	50	19	360	121.721
OGÓŁEM . .	83.093	25.746	13.355	6.858	6.069	222	91	26	391	135.851

UNIVERSITY OF ILLINOIS LIBRARY

Tak przedstawiają się stosunki narodowościowe w Inflantach Polskich w świetle spisu urzędowego łotewskiego. Ludność polska obliczona została w tych trzech powiatach na 27.220 głów czyli 6,12%. Dla osób, obeznanych choć jako tako ze stosunkami miejscowemi, cyfry te bardzo znacznie odbiegają od rzeczywistości. Zanim jednak przejdziemy do bliższego ich rozpatrzenia, przypomnijmy dane cyfrowe, dotyczące tych stosunków, z czasów przedwojennych.

Według obliczeń, przeprowadzonych przez autora niniejszego zarysu na podstawie skorygowanych danych spisu jednodniowego rosyjskiego z r. 1897 [1]), a powtórzonych następnie przez późniejszych autorów statystyk i opisów Inflant Polskich [2]), ilość i stosunek procentowy ludności polskiej w tej prowincji przedstawiały się, jak następuje:

	Zaludnienie w r. 1897	Liczba Polaków	Procent Polaków
Pow. dyneburski . . .	223.750	43.172	19,2
„ lucyński	128.255	15 891	12,4
„ rzeżycki	136.445	10.233	7,6
Ogółem w Infl. Polskich	488.350	69 296	14,2

Zaznaczyć należy, iż przy dokonywaniu obliczeń powyższych autor zaliczał do ludności polskiej w pow. dyneburskim ogół katolików z wyjątkiem Łotyszów, w powiatach zaś lucyńskim i rzeżyckim, gdzie masa ludności katolickiej jest przedewszystkiem łotewska i gdzie wpływy polskie nieco mniejsze miały znaczenie, do Polaków zaliczył tylko połowę rzekomych Białorusinów— katolików, zapisanych tak przez spis urzędowy.

Jak zatem wytłómaczyć sobie tę ogromną różnicę, jaka zachodzi między obliczeniami przedwojennemi a danemi spisu łotewskiego? Niewątpliwie, część pewna ludności polskiej uciekać musiała z Inflant Polskich skutkiem zmian i przewrotów politycznych i społecznych, jakich widownią był ten kraj, zwłaszcza w latach 1917 — 1920. Wyemigrowało więc całe prawie ziemiaństwo i część znaczna urzędników, zwłaszcza kolejowych, których sporo było przed wojną w Dyneburgu. Cała ta jednak emigracja mogła wynieść parę lub conajwyżej kilka tysięcy głów. Tymczasem różnica między skorygowaną liczbą Polaków z r. 1897, a zapisaną przez władze łotewskie w r. 1920 wynosi 42 076 głów. Pozostaje oczywiście jedno tylko przypuszczenie: że spis łotewski przeprowadzony został tendencyjnie i wykazał znacznie mniejszą liczbę Polaków, niż jest w rzeczywistości.

Jakoż wszystkie świadectwa w postaci memorjałów od miejscowej ludności polskiej, składanych najrozmaitszym władzom ze skargami na sposób prze-

---

[1]) Maliszewski Edward. *Polacy i polskość na Litwie i Rusi.* Warszawa 1914, str. 23.

[2]) Thugutt Stanisław. *Polska i Polacy* Warszawa 1915.

Keller Kazimierz. *Stosunki narodowościowe, społeczne, ekonomiczne na Inflantach Polskich i polityczne w Letgalji.* Rypin 1920.

Dowgiałło Wojciech. *Inflanty Polskie.* W № 1-ym „Przeglądu dyplomatycznego“ z r. 1919.

prowadzania tego spisu, stwierdzają cały szereg naruszeń elementarnych zasad bezstronności.

„Zadaniem politycznem spisu z czerwca 1920 r. — czytamy w jednym z takich memorjałów — było nadanie Inflantom Polskim cech kraju czysto łotewskiego. Do wykonania tego planu w Letgalji powołano najskrajniejszych szowinistów łotewskich z odcieniem specjalnym nienawiści do polskości. Naznaczonego początkowo na kierownika tej pracy statystycznej w pow. rzeżyckim Skangla, brata posła do konstytuanty ryskiej, bardzo prędko, jeszcze przed spisem, usunięto w obawie, by nie poprowadził roboty bezstronnie. W pow. dyneburskim postawiono na czele spisu Piotra Gryszana. Bardziej kompromitującej zasady bezstronności osoby rząd łotewski, choćby nawet chciał, nie mógłby napewno znaleźć.. P. Gryszan przy każdej sposobności lubi wypowiadać zdanie, że Polaków w Letgalji niema, podają się jedynie za nich spolszczeni Łotysze i Białorusini. Z tego założenia wychodząc, kierownik spisu ludności na pow. dyneburski odmawiał zawsze ludności prawa do określenia swej narodowości. Przy przeprowadzaniu spisu p. Gryszan dobrał sobie do pomocy co najbardziej „pewnych" Łotyszów, Rosjan, Żydów, i z tem dobranem towarzystwem wziął się do roboty. Spisujący otrzymali krótką instrukcję: „Polaków nie zapisywać". Naogół, zwłaszcza po wsiach, mieszkańców nie pytano wcale o narodowość, a rubrykę odpowiednią wypełniali sami spisujący według własnego „widzimisię". Ale nie wszędzie spis przechodził tak łatwo. Najwięcej trudności mieli wysłańcy p. Gryszana z Dyneburgiem, gdzie ludność polska jest najbardziej uświadomiona, a przytem, jako uprzedzona przez inteligencję miejscową o mającym się odbyć spisie, dość energicznie broniła praw swoich. Pomimo to pewną część Polaków, przeważnie na krańcach miasta, przy spisie pominięto, innych bardziej ciemnych zbałamucono, a byli i tacy, którzy w obawie utraty ostatniego kawałka chleba nie protestowali, gdy ich wciągano do rubryki obcych narodowości. W ten sposób straciliśmy w Dyneburgu podczas spisu czerwcowego około 25 proc. Polaków. Ze spisu tego możnaby przytoczyć mnóstwo charakterystycznych epizodów. Oto jeden z nich typowy. Do rodziny polskiej Z, dość inteligentnej, zjawia się dokonywująca spisu w tym okręgu Żydówka, która na oświadczenie p. Z., że uważa się za Polaka, próbuje „uświadomić" go przy pomocy takich argumentów: „Widzi pan, są różni Polacy—Białorusini, Wielkorosjanie, Małorusini, Litwini, więc niech pan powie, do której z tych grup pan chce należeć". Uczone swe wywody rezolutna Żydówka przerwała zresztą natychmiast, skoro usłyszała z ust p. Z. kilka energiczniejszych słów. Było sporo kłopotów z Polakami i w pow. dyneburskim. Oto np. nauczycielka Rosjanka K. spotyka podczas spisu koleżankę Polkę i żali jej się: „doprawdy nie wiem, co mam robić — kazano nie zapisywać Polaków, a jakże ja mogę takiego N. zapisać, jako Białorusina, kiedy wszyscy w okolicy wiedzą, że u niego w domu wszyscy mówią tylko po polsku". Nie wszyscy jednak spisujący byli tak niezaradni, jak owa nauczycielka Rosjanka. Ogromna większość nie robiła sobie żadnych ceremonij, nie miała żadnych skrupułów. Kazano, żeby Polaków nie było, to ich nie będzie. Czasem jednak i ci energiczniejsi jawnie kompromitowali swe władze. W gminie jasmujskiej Łotysz, syn miejscowego gospodarza, przy spisie nie chce zapisać pewnej kobiety, jako Polki. Nacierają na niego z tego powodu obecne przy tem osoby inteligentniejsze. Młodzieniec zaczyna bełkotać: „Mamy nakazane pilnować szczególnie tego, aby nikt się nie podawał za Polaka". Rzecz charakterystyczna, że mieszkańcy Dyneburga raz jedyny

za rządów łotewskich widzieli na murach miasta naklejone obwieszczenie w języku państwowym, drukowane wyłącznie czcionkami gotyckiemi, a więc niezrozumiałe nawet dla tych 2—3% Łotyszów letgalskich, jakich znaleźć można w mieście. W ten sposób zostaliśmy „zawiadomieni“ o mającym się odbyć za dni kilka spisie ludności. W innych wypadkach w obwieszczeniach podobnych bywa czasem tekst rosyjski, a w każdym razie — w łotewskim tekście używano alfabetu łacińskiego. Ludność polska w Dyneburgu otrzymała z Rygi legalnie wydane zawiadomienia o spisie w językach łotewskim i polskim. Za rozpowszechnianie tych samych odezw w Krasławiu skazano burmistrza miasta, p. Wincentego Terleckiego, na 5 tys. rubli kary i usunięcie ze stanowiska. Stracił również posadę sekretarza magistratu krasławskiego p. Proniuk za to, że, wiedząc o „zbrodni“ p. Terleckiego, nie doniósł o tem władzom. Pozatem przy spisie nie obyło się bez agitacji demagogicznej. Zapowiadano np., że ci, co podadzą się za Polaków, nie dostaną ziemi. Mówiono, że Polaków wszystkich będą wysiedlać za Dźwinę. Oczywiście, że rezultatów spisu, dokonanego w podobnej atmosferze, nie można uważać za miarodajne“.

Z poglądem tym zgodzić się musi każdy bezstronny obserwator, badający stosunki narodowościowe w Inflantach Polskich. Za główny teren do rozbicia cyfrowej siły polskiej w tej prowincji użyły władze łotewskie wypróbowanego już wielokrotnie dawniej przez władze rosyjskie sposobu, mianowicie zapisywania przynależności narodowej nie według poczucia wewnętrznego i świadomej woli danych grup ludności, lecz na podstawie pewnych cech zewnętrznych. Na tej drodze wytworzyli rachmistrze spisowi łotewscy bardzo liczną grupę „białoruską“, choć wszyscy ci rzekomi „Białorusini“ inflanccy uważają się za Polaków, modlą się po polsku, starają się o szkoły polskie dla swych dzieci. Pomimo najusilniejszych zabiegów nie udało się rządowi łotewskiemu założyć ani jednej szkoły białoruskiej na całem terytorjum Letgalji. Gdyby nie nacisk rządowy, wszyscy ci rzekomi Białorusini podali by się przy spisie za Polaków. Z całą też słusznością można zaliczyć ich w poczet ludności polskiej. Otrzymujemy w takim razie dla pow. dyneburskiego liczbę ludności polskiej nie 17 896 ale 36.366 głów. a dla całych Inflant Polskich nie 27.220 ale 82.092 głów. Procentowo jest zatem Polaków w pow. dyneburskim nie 10,3% ale 21,0%, zaś w całych Inflantach nie 6,12%, ale 18,47%.

Są to już liczby poważne, zasługujące na to, aby zwróciła na nie baczną uwagę cała poważna opinja polska. Brak jest, niestety, i tutaj, jak na całym prawie wschodzie polskim, bliższych, systematycznie zebranych danych o stosunkach narodowościowych w poszczególnych gminach, parafjach i wioskach,—że jednak są tu wsie i całe okolice, których mieszkańcy bezwzględnie uważają się za Polaków, świadczą dane poniższe, zebrane przez autora niniejszego zarysu w r. z. podczas kilkomiesięcznego pobytu w państwie łotewskiem.

Za podstawę orjentacyjną przyjąć należy fakt, iż linja kolejowa, wiodąca z Dyneburga na północ, do Pskowa i Petersburga, oddziela położone na zachodzie gminy niemal czysto łotewskie od gmin wschodnich, posiadających ludność mieszaną polsko-łotewsko-rosyjską z wyraźną w niektórych okolicach przewagą żywiołu polskiego. Najsilniejszą pod względem polskim jest niewątpliwie cała wschodnia połać pow. dyneburskiego, zaczynając od samego Dyneburga aż po obecną granicę łotewsko-rosyjską w pobliżu stacji Bigosowa. Szczególnie dużo Polaków jest w gminach: izabelińskiej, dagdzieńskiej, jasmujskiej, kapińskiej, krasławskiej, uźwałdzkiej i wyszkowskiej.

Z parafij katolickich w pow. dyneburskim najbardziej polską jest par. indrycka, położona nad Dźwiną, na wschód od Krasławia, Jest w niej przeszło 4 tys. wiernych. Łotyszów wcale niema. Ludność nie chce innych szkół, oprócz polskich.

W parafji birżagolskiej cała część wschodnia, mianowicie okolice filjalnego kościołka w folwarku Okra, jest zupełnie polska. Jest tu około 20 wsi, wchodzących w skład gromad czyli t. zw. tu półurzędownie „obszczestw“: borchowskiej, berliskiej, birżańskiej, oraz część wschodnia hieronimowskiej. Z poszczególnych wsi uważają się same za polskie: Strody, Użeniszki, Munciszki, Tryzery, Słobódka, Kraukle, Birże, Wasile, Iwanowo, Stankiewicze, Szukajły, Szumiły, Dyrwany, Budryszki. Wieś Kotryszki ma więcej niż połowę mieszkańców Polaków, pozostała reszta—to Rosjanie staroobrzędowcy. W tej samej parafji birżagolskiej polskiemi są wsie: Nowosiółki, Sieliszki, Huta, Wartniki, Góreckie, Nikityszki, a także z białoruska po polsku mówią dziś mieszkańcy wsi: Górnych i Dolnych Butkan, Kumelan, Ładyszkina, Muromczyków i Ratników.

W sąsiedniej parafji auleńskiej (Aula) jest również kilkanaście wsi polskich w okolicy filjalnego kościołka w Ragielach, a więc: Lipskie, Róże, Ragiele. Świnia Swoboda, Romaniszki, Dudele, Sakowo, Kleszczewo, Arkmieńce, Matele, Ajżwerdynie, Rogińskie.

Trochę wsi polskich jest dalej w okolicach wsi Szkieltowa (lub Szkieltyna). W samej wsi Szkieltowie jest połowa ludności rosyjskiej, cerkiew, szkoła rosyjska, gdyż innej nie chcą władze dać, ale połowa dzieci uciekła z niej do polskiej szkoły w Staszkiewiczach. Czysto polskie wsie, oprócz Staszkiewicz. są w tej okolicy: Ubodziszki, Rybaczki, Marchełewicze, Ejksty, Karasiewo. Wieś Cieślewo ma ludność polsko-łotewską.

W parafji uzwałdzkiej jest kilkanaście polskich wsi w stronę Agłony.

W parafji osuńskiej część jej wschodnia jest polska.

Dużo drobnej szlachty, siedzącej na małych folwarczkach, jest w gminie jasmujskiej, ogółem do tysiąca dusz.

Cały pas nad Dźwiną ma sporo wsi polskich. W parafji np. józefowskiej na 4.500 parafjan jest około 1.500 Polaków. Czysto polskie są np. wsie nad Dźwiną: Moskali albo Moskalenki, Raszno, Krejpany, Rudzany, Werwele, Sargieliszki, Żodzin, dalej zaś — Weceli, Użyna Góra, Udryszki i inne za Krasławiem.

Polskie poczucie narodowe ma również cała bodaj ludność tej drobnej części pow. drysieńskiego, która na mocy układu rządu łotewskiego z bolszewikami przyłączona została do Łotwy, ale nie została jeszcze objęta spisem rządowym z dn. 15 czerwca 1920 r. Należą tu gminy: przydrujska, pustyńska i część suszkowskiej. W miasteczku Przydrujsku, które jest poniekąd stolicą tego okręgu, włączonego już zresztą ostatnio urzędownie do pow. dyneburskiego, burmistrzem jest Polak, p. Kapaliński, przewodniczącym zarządu gminnego Polak, p. Błażewicz, proboszczem ks. Stefanowicz, również Polak. O składzie narodowościowym ludności tego miasteczka, wynoszącej nie cały tysiąc głów można wnosić stąd, że podczas zapisów dzieci do szkoły ludowej na jesieni 1920 r. zgłoszono 126 dzieci polskich, 40 z górą żydowskich i 13 rosyjskich. Rząd łotewski dał tym wszystkim dzieciom szkołę... rosyjską, choć poprzednio od r. 1917, nawet za bolszewików, była tu szkoła polska. Podobnie dzieje się na całym obszarze tej części dawnego pow. drysieńskiego, przyłączonej do Łotwy. Ludność jest tu wszędzie katolicka, z pochodzenia polsko-białoruska,—

pod względem narodowym uważa się za polską i żąda dla siebie polskich nabożeństw w kościele (które dotychczas ma) oraz polskich szkół dla swych dzieci, których jednak rząd łotewski dać jej nie chce, narzucając wszędzie szkoły rosyjskie. Tylko we wsi Stremkach jest cerkiew i kilka rodzin prawosławnych, które uznają się za Rosjan,—ale i tu jest conajmniej tyleż rodzin katolickich i polskich.

W pow. rzeżyckim ludności polskiej jest naogół znacznie mniej, niż w dyneburskim, ale i tu tworzy ona gdzieniegdzie pewne skupienia, ujawniające swe istnienie za pomocą domagań się szkół polskich. Jest tu zresztą wszędzie, jak i w całych Inflantach Polskich, sporo szlachty drobnej, rozsianej po całym obszarze powiatu, rozmaitych Dąbrowskich, Czerniawskich, Wasilewskich, Romanowskich i t. p. Większe skupienia polskie są tu, oprócz samej Rzeżycy koło Puszy oraz bardziej na północ, między Rzeżycą a Lucynem, w pobliżu wsi Gryszkan, gdzie dotychczas utrzymuje się szkoła polska. W tej ostatniej okolicy przewagę ludności polskiej mają wsie: Koszelowo, Nowa Wieś, Taraputki, Rogowiki, Jusie, Dardzinka, Podbrzezie, Ignaszany, Gajowo,— bardziej na południe leży czysto polska wioska Staroszczyki. Najgęściej zaludnione przez Polaków w pow. rzeżyckim są następujące gminy: andrepnieńska, kownacka, rozenmujska, rozentowska, rużyńska i wajwodowska.

Wreszcie w powiecie lucyńskim ludność polska skupiona jest najliczniej w samym mieście Lucynie, w położonem bardziej jeszcze na północ, na pograniczu z gub. pskowską. miasteczku Korsówce i jego okolicy, wreszcie w południowo-wschodniej części powiatu, w gminach pyłdzieńskiej, posińskiej i lanckorońskiej. Zwłaszcza w okolicach wsi kościelnej Posinia, zwanej niekiedy miasteczkiem, ludność katolicka białorusko-polska zamieszkuje zwartą masą rozległą okolicę na pograniczu Łotwy z Rosją sowiecką. Ludność ta, choć mówi przeważnie w domu po białorusku, uważa się za polską i gorąco pożąda szkół polskich.

Należy w końcu zaznaczyć, że znany badacz dziejów Inflant Polskich, Gustaw Manteuffel, w pracy swej, pisanej przed pół wiekiem *), wspomina o włościanach polskich, zamieszkujących dawne posiadłości Hylzeno-Platerowskie w pow. dyneburskim i Borchowskie, później należące do ks. Sanguszków i hr. Potockich, w pow. rzeżyckim, oraz stwierdza, że w dobrach Warklany w pow. rzeżyckim znajdują się cztery wioski, zamieszkałe wyłącznie przez włościan polskich, a mianowicie: Massalście, około stu osób obojej płci, Puszcze— 96, Dziegciorówka —50 i Szczuck—40. Oprócz tego—pisał Manteuffel—polska zagrodowa szlachta i tak zwani „jednodworcy“ zamieszkują osady włościańskie, jako dziedzice lub dzierżawcy we wszystkich trzech powiatach Inflant Polskich.

Tak było przed pół wiekiem, kiedy jeszcze proces krystalizacji narodowościowej wśród mieszanej przeważnie ludności Inflant Polskich nie nabrał cech stałych. Dziś stwierdzić już można bardzo znaczny postęp na tem polu. Przyczyniły się do tego w stopniu niemałym przedsiębrane w ostatniem półwieczu przez rząd rosyjski a w ostatnich paru latach przez rząd łotewski próby narzucenia biernej dotychczas przeważnie masie różno-plemiennej wschodnich gmin inflanckich pokostu urzędowego i zewnętrznych cech narodowości panującej. Zarówno przymusowa rusyfikacja, jak i przymusowa łatwizacja, wprowadzając ostre tony w nawskroś pokojowy w swej istocie proces powstawania i ustala-

*) Manteuffel Gustaw. *Inflanty Polskie.* Poznań 1879, str. 48.

nia się świadomości narodowej wśród żyjących dotychczas jeno plemiennem życiem grup ludności,—stały się skutkiem swych przykrych i brutalnych form tylko czynnikiem odpychającym i przyspieszyły oraz utrwaliły rozwój poczucia polskiego wśród licznych gromad wiejskich, dotychczas nieświadomie tylko ciążących ku polskości.

3. WŁASNOŚĆ ZIEMSKA.

Do niedawna polskość w Inflantach opierała się głównie na klasie ziemiańskiej. Ziemiaństwo inflanckie przetrwało najrozmaitsze kataklizmy dziejowe, jak rozbiór Polski, jak represje po powstaniu 1863-go roku, i choć nieco uszczuplone, stanowiło wciąż, aż do chwili wprowadzenia tu rządów łotewskich, jedyną warstwę oświeconą i kulturalną, nadającą ton życiu całego kraju. Dziś rząd łotewski przeprowadza pospiesznie i z całą bezwzględnością zupełną likwidację większej własności ziemskiej. Należy zatem rozważyć bliżej straty, jakie skutkiem tej polityki ponosi polski stan posiadania.

Własność ziemska w Inflantach wytworzyła się w sposób odmienny, niż w innych prowincjach dawnej Rzeczypospolitej. Po przyłączeniu Inflant do Polski w r. 1562-im kraj cały wciąguięty został szybko w orbitę polskich wpływów i oddziaływań, stało się to jednak bez jakichkolwiek gwałtów i narzucanych przemocą reform. Całe ziemiaństwo dawniejsze, wyłącznie niemieckie, dzierżące swe dobra na mocy nadań wielkich mistrzów, zachowało w zupełnej nietykalności swoje do nich prawa i jedynie dobra rządowe, podzielone na starostwa, zostały w części już hojną ręką Zygmunta Augusta porozdawane dworzanom królewskim i zasłużonym wojownikom, przyczem jednak i żywioł miejscowy uwzględniony był w liczbie nader poważnej. Napływało wówczas na kresy Rzeczypospolitej dużo przedsiębiorczych jednostek z Mazowsza, Wielkopolski i bliższych ziem Litwy. Część z nich zakupiła dobra i osiedliła się na stałe w malowniczych stronach inflanckich. Już „rewizja inflantska“ z r. 1599-go wykazała dość obfity poczet nazwisk świeżych przybyszów [1]). W ciągu następnego stulecia proces dobrowolnej polonizacji całego, można powiedzieć, dawnego ziemiaństwa inflanckiego poczynił tak znaczne postępy, że już uważać je można było za zespolone zupełnie z ogółem „narodu szlacheckiego“ w całej Rzeczypospolitej. [2]) W tragicznej chwili pierwszego rozbioru kraju, kiedy wszystkie ziemie, położone za Dnieprem i Dźwiną, a więc w tej liczbie i Inflanty Polskie, zagarnięte zostały przez drapieżny rząd rosyjski, kraj ten żył już całkowicie życiem ogólno-polskiem. Stwierdzily to najlepiej dzieje XIX-go stulecia, we wszystkich bowiem ruchach rewolucyjnych i poczynaniach narodowych polskich Inflanty Polskie, a właściwie osiadła w nich warstwa ziemiańska, brała udział gorliwy i jak najczynniejszy. Z tych to stron dyneburskich wyrosła i wyruszyła na pole walki o niepodległość Polski Emilja Platerówna, tu, w samym Dyneburgu, dał młode życie w ofierze dla tego samego celu w r. 1863-im młody Leon Plater.

Po pierwszym rozbiorze rząd rosyjski rozpoczął tu odrazu politykę unifikacyjną, usiłując wprowadzić do życia miejscowego zaczyn pierwiastków ro-

---

[1]) *Polska w XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym. Tom XIII Inflanty. Część I.* Wydali Jan Jakubowski i Józef Kordzikowski, Warszawa 1915.

[2]) Manteuffel Gustaw. *O starodawnej szlachcie krzyżacko-rycerskiej na kresach inflanckich.* Lwów 1912,—oraz inne, b. liczne prace tegoż autora.

syjskich. W tym celu przejęto przedewszystkiem na skarb wszystkie starostwa, a więc dyneburskie, grawerowskie, rzeżyckie, lucyńskie, marjenhauskie, a po pewnym czasie skonfiskowano również wszelkie dobra biskupie, klasztorne i kościelne, w tej liczbie Użwałdę i Aulę w pow. dyneburskim po jezuitach, zaś w pow. lucyńskim znaczne dobra biskupów katolickich inflanckich—Stygłów. Conajmniej czwarta część całego obszaru Inflant Polskich przeszła w ten sposób do rozporządzenia rządu rosyjskiego. Część z tych dóbr rozdano między dygnitarzy dworu carskiego celem stworzenia podstaw przyszłej własności ziemskiej rosyjskiej w tym kraju. Całe np. olbrzymie starostwo marjenhauskie, odebrane Hylzenom, a obejmujące wraz z atynencjami: Bołowskiem. Szkiełbanami, Baltynowem, Ruskułami i t. d.—obszar 263 tysięcy dziesięcin, otrzymał na własność dygnitarz petersburski, Jełagin. Inną znów część tej zdobyczy rządowej przeznaczono już za Aleksandra I na kolonje wojskowe i np. w Użwałdzie osiedlono w ten sposób 3.034 dusz męskich, oczywiście samych Rosjan, stanowiących do dziś dnia podstawę włościańskiego żywiołu rosyjskiego w tym kraju.

Ale te wszystkie zarządzenia władz rosyjskich wydały tylko skutek częściowy. Obdarowani bowiem ziemią dygnitarze rosyjscy przy pierwszej sposobności odprzedali swe dobra Polakom, a dalszej kolonizacji wojskowej wypadło również poniechać ze względu na olbrzymie koszta i inne trudności. Większy już rezultat miały drakońskie rozporządzenia Murawjewa i ukazy carskie, wydane po r. 1863-im. Zmniejszona została znacznie skutkiem nich własność ziemska polska w Inflantach, jak i na całej Litwie i Rusi, ale nowi nabywcy, korzystający z praw wyjątkowych, krępujących Polaków, nie wnieśli tu absolutnie żadnych wartości kulturalnych i ziemiaństwo Polskie pozostawało w dalszym ciągu niezastąpionym przez nikogo czynnikiem i wykładnikiem wyższych form życia. Dopiero ostatnie lata przed wojną przyniosły pewne obniżenie dawniejszych wyższych aspiracyj tej warstwy. Bardzo wielu, niestety, jej przedstawicieli zamykać się zaczęło w ciasnych ramach egoizmu rodzinnego lub kastowego, usuwając się dobrowolnie od udziału w życiu społecznem kraju i tracąc przez to bezpowrotnie poprzedni swój wpływ na szersze warstwy ludności.

Pod względem materjalnym w chwili wybuchu wielkiej wojny światowej ziemiaństwo polskie w Inflantach stało naogół zupełnie dobrze, skupiając w swych ręku znaczne obszary ziemi:

	WŁASNOŚĆ PRYWATNA POLSKA.			
	Ilość gospodarstw			Obszar posiadanej ziemi w hekt.
	Poniżej 100 ha.	od 100 do 1,000 ha.	Powyżej 1,000 ha.	
Pow. dyneburski	30	37	21	83.485
„ lucyński	47	44	9	77.271
„ rzeżycki.	53	57	28	111.567
Ogółem w Inflantach. . .	130	138	58	272.323

Do obliczenia powyższego nie zostały włączone ziemie nadziałowe, pozostające w ręku włościan Polaków. Obszar ich jest również dość znaczny, ze względu jednak na nieustalenie fizjonomji narodowościowej mieszkańców wielu jeszcze okolic obliczenie takie niemożliwe byłoby do uskutecznienia.

Według wykazu urzędowego z r. 1905 [1]) właścicielami większych majątków ziemskich w pow. dyneburskim byli: Andrzej hr. Plater-Zyberk z Kołupa — 10 806 dzies., Henryk hr. Plater-Zyberk z Nicgalu — 5.665 dzies., Teofil hr. Plater-Zyberk z Wabola — 2 984 dzies., Adam z rodz. hr. Plater-Zyberk z Kirupa — 2.409 dzies., Jan hr. Plater-Zyberk z Liksny — 2 297 dzies., Piotr hr. Plater-Zyberk z Ambelmujży—1.562 dzies., Henryk hr Plater-Zyberk z Pelecza — 1.524 dzies., Marja hr. Broel-Platerowa z Krasławia 4.048 dzies, Eug. i Michał hr. Broel-Platerowie z Ludwijampola — 2 610 dzies. oraz z Dobromyśla — 1 702 dzies., Michał hr. Broel-Plater z Kombula— 1.248 dzies., Michał Reutt z Warkowa — 12 967 dzies., Monika Oskierko z Hieronimowa — 3.307 dzies., Marja Oskierko z Ejsbachowa — 1.483 dzies., K. Szachno z Józefowa — 4 692 dzies., Hieronim Mohl z Wyszek — 3.579 dzies., Andrzej Bujnicki z Dagdy — 1.360 dzies. i Marja Dymsza z Ruszon — 1.565 dziesięcin.

W pow. lucyńskim dobra, największe wogóle pod względem obszaru w całych Inflantach, mianowicie Marjenhauz — 45.129 dzies., były w ręku Marjana Zabiełły. Pozatem trzy duże majątki: Koniecpol (2.270 dzies.), Posiń (2 000 dzies.) i Istra (1 131 dzies.) należały do rodziny Benisławskich, Zwirdzyń — 2.134 dzies., należał do M. Pruszyńskiej, Isnauda — 1.112 dzies., do M. Brzostowskiego i Rundany — 1 007 dzies., do W. Szachny.

Wreszcie w pow. rzeżyckim własność polską tworzyły większe dobra: Małta Izabelli Orłowskiej — 17.826 dzies., Warklany ks. Teresy Sapieżyny — 9 211 dzies, Borchowo Piotra hr. Plater-Zyberka — 6.980 dzies., Antoniszki Michała Reutta — 4.256 dzies., Dorotpol Stanisławy Szadurskiej — 4,374 dzies., Andrepno i Zielenpol Moniki Benisławskiej — 6,267 dzies.. Dukształ i Bukmujża Marji Pruszyńskiej — 5 051 dzies., Janopol Römerów — 3,253 dzies., Prezma Wład. Sołtana — 1.374 dzies., Stary Ryków Józefa Ryka — 2.239 dzies., Nowy Ryków i Radopol Janowskich — 2.557 dzies, Berzygał — Wacława Wejtki — 1.087 dzies. i t. d.

W wykazie powyższym podane zostały tylko majątki największe, posiadające przeważnie rozległe przestrzenie lasów, pominięte zaś zostały wcale liczne w Inflantach majątki średnie i mniejsze. Zaznaczyć warto, iż prawie wszyscy właściciele ziemscy w tym kraju, zarówno więksi, jak i mniejsi, sami prowadzili swoje gospodarstwa, utrzymując je naogół na wysokim poziomie kultury. Charakterystyczną cechą gospodarczą większych majątków w Inflantach jest podział ich na drobne jednostki, folwarki i fermy, obejmujące przeważnie po kilkadziesiąt hektarów obszaru i wydzierżawiane od wieków siedzącej na nich z dziada pradziada drobnej szlachcie polskiej. Oto dla przykładu wykaz nazwisk takich dzierżawców Polaków w jednym tylko majątku, Kombulu, w pow. dyneburskim: Mickiewicz, Boufał, Danilewicz, Olechnowicz, Szymkiewicz, Jankowski, Zdanowski, Kowalewski, Janiewicz, Surwiłło, Tarwid, Bujwid, Mieszkowski, Czerniawski, Borkowski, Szatkowski, Nowicki i Błażewicz, — przyczem znaczna część tych nazwisk powtarza się kilkakrotnie. Razem w ma-

---

[1]) *Ziemlewładienje i ziemlewładielcy witebskoj gubernji w 1905 godu.* Izdanje Wit. Gub. Statist. kom. Witebsk 1907.

jątku Kombulu, obejmującym tylko 1.248 dzies., z czego część pozostaje przytem pod lasem, jest 35 osobnych folwarków, z których właściciele jeden tylko trzymają na siebie, resztę zaś wydzierżawiają wymienionym powyżej drobnym rolnikom.

Pierwsze lata wielkiej wojny ostatniej wszyscy ci ziemianie przeważnie spędzili w swoich majątkach Gdy jednak wybuchła ku końcowi 1917 r. rewolucja bolszewicka w Rosji, a w kilka miesięcy potem wojska niemieckie, które przez czas pewien utrzymywały tu jaki taki porządek, opuszczać zaczęły Inflanty Polskie, prawie wszyscy właściele ziemscy uciekać zaczęli z rodzinami do Polski lub przynajmniej do Rygi. Garstka tylko niewielka pozostała na miejscu w swych siedzibach. Przeżywała ona pod rządami bolszewickiemi ciężkie bardzo chwile, a właścicielka Puszy, panna Stanisława Szadurska, utalentowana poetka i literatka, śmiercią przypłaciła swe przywiązanie do domu ojczystego Młodzież ziemiańska i drobnoszlachecka z Inflant, w liczbie około stu, wstąpiła na ochotnika do wojská polskiego.

W sobotę rano, dnia 3 stycznia 1920 r., wojska polskie przeszły przez Dźwinę i pod dowództwem gen. Rydza-Śmigłego zajęły Dyneburg, Wyszki, Krasław. W parę tygodni potem całe Inflanty Polskie były już uwolnione od bolszewików. „Sprzymierzona“ armja łotewska brała bardzo skromny udział w tych operacjach wojennych. Posuwała się ona na lewem skrzydle tak powoli, że Polacy wciąż musieli przed nią oczyszczać teren i dawać jej posiłki. Dzięki tej specjalnej taktyce nie mieli Łotysze prawie wcale ofiar w zabitych lub rannych. Cały ciężar oswobodzenia Inflant Polskich z pod gwałtów bolszewickich spadł na barki żołnierza polskiego.

Upłynęło jednak zaledwie parę miesięcy, gdy wojska polskie po wypełnieniu swego zadania na mocy specjalnego układu dowództwa naczelnego z rządem łotewskim, opuściły całkowicie prawy brzeg Dźwiny, oddając Łotyszom bez żadnych zastrzeżeń władzę nad Inflantami Polskiemi. Do lipca trwał tu w stosunkach wewnętrznych polsko-łotewskich względny spokój. Gdy jednak w lipcu 1920 r. pod naporem niezliczonych hord bolszewickich załamał się front polski nad Dźwiną i Berezyną i wojska polskie cofać się zaczęły ku Wiśle, — władze łotewskie czemprędzej obsadziły swem wojskiem pozostającą dotychczas pod administracją polską wschodnią połowę powiatu iłłukształskiego, w stosunku zaś do Polaków, mieszkańców Inflant Polskich, ujawniły odrazu swoje właściwe oblicze. Rodziny ziemiańskie, które w początkach tego roku popowracały przeważnie do swych siedzib, zaczęły podlegać specjalnym szykanom, niebawem zaś już, bo w dniu 16 września, akurat w przeddzień przyjazdu do Rygi delegacji pokojowej polskiej, mającej zawierać pokój z bolszewicką Rosją, powzięta została przez konstytuantę łotewską uchwała o ogólnem wywłaszczeniu właścicieli ziemskich z majątków na całej Łotwie.

Uchwała ta stała się prawem w dniu 1 października 1920 r. Konstytuanta uchwaliła również, iż wysokość wynagrodzenia za odebraną własność określona będzie później, bez bliższego jednak określenia terminu. Z każdego majątku, nawet należącego do poddanych państwa polskiego, choćby przytem było kilku współwłaścicieli, postanowiono zostawić na własność dotychczasowym właścicielom najwyżej 70 dzies. Gminne komisje agrarne mają prawo wydzielić te 70 dzies lub też mniej, według swego uznania, tam, gdzie to same uznają za właściwe, a więc np gdzieś w końcu pola, wśród błot lub zarośli. Siedziby dworskie wraz z budynkami i nawet narzędziami rolniczemi przechodzą również odrazu do rozporządzenia komisyj agrarnych.

To drakońskie prawo, pozbawiające odrazu dachu nad głową setki rodzin, przeważnie zasiedziałych na tej ziemi od niepamiętnych czasów, musiało oczywiście wywołać protesty ze strony przedstawicieli krzywdzonej tak bezceremonjalnie całej warstwy ludności. Ogół ziemiaństwa polskiego gotów jest— zgodnie z duchem czasu czy też tylko chwili bieżącej— podzielić swe majętności, pozostając przy skromnych tylko gospodarstwach folwarcznych, chce jednak mieć możność swobodnego likwidowania swojej własności. a przedewszystkiem domaga się, i słusznie, uwzględnienia przy podziale majątków tak licznych dotychczasowych drobnych dzierżawców, przeważnie rekrutujących się z Polaków, a także miejscowej służby folwarcznej, którą nowe władze przeważnie usuwają, oddając ziemię wyłącznie Łotyszom, sprowadzanym nawet często zdaleka. z głębi Liflandji i Kurlandji.

Dotychczasowe protesty i memorjały poszkodowanych. składane władzom łotewskim i polskim, nie osiągnęły żadnego rezultatu. Rząd łotewski z widocznym i celowym pośpiechem dąży do zlikwidowania w jaknajprędszym czasie polskiego stanu posiadania w Inflantach Polskich. Lasy, odebrane właścicielom 1 paźdz. 1920 r., są eksploatowane wszędzie z ramienia władz rządowych pospiesznie i w sposób rabunkowy. Nie są oszczędzane przytem parki przy siedzibach. Tak np. wyrąbano park w Prezmie. własności Wład. Sołtana, i park w Tawdowianach, własności Wojciecha Dowgiałły Siedzący jeszcze pomimo wszystko w swych dawnych dworach niektórzy właściciele muszą kupować opał z byłych swoich lasów za drogie pieniądze. Kwitnący do niedawna i doskonale zagospodarowany kraj pomału zamienia się w ruinę.

4. SZKOLNICTWO.

Początek wznowionego w XX-em stuleciu w Inflantach Polskich, po stuletniej blisko przerwie, szkolnictwa polskiego datuje się od r. 1915-go, kiedy skutkiem masowej ewakuacji całych grup ludności z Królestwa Polskiego miasta, miasteczka i wsie tej prowincji przepełnione zostały gośćmi ze środkowej Polski, którym nawet ówczesny rząd carski nie mógł odmówić prawa nauczania swych dzieci w języku ojczystym. W granicach czterech powiatów: trzech inflanckich oraz sąsiedniego drysieńskiego powstało wówczas przeszło 60 szkół i ochron polskich, progimnazjum imienia Tadeusza Kościuszki w Rzeżycy, gimnazjum polskie w Dyneburgu oraz nadto przeszło 20 organizacyj społecznych polskich. Po upływie paru lat cała ta fala napływowa powróciła ze zmianą stosunków do swych siedzib, a wybuch rewolucji bolszewickiej i pozostałą drobną resztę skłonił do odwrotu. Pozostała wowczas w Inflantach tylko ludność rdzenna, nawskroś miejscowa. Ludność ta w najcięższych czasach terroru wojennego i gwałtów bolszewickich zdołała jednak utrzymać i ochronić od zamknięcia: w pow. dyneburskim 8 szkół polskich, w lucyńskim 4 i rzeżyckim 5. razem w Inflantach 17 szkół polskich.

Po wypędzeniu bolszewików z Inflant przez wojska polskie i następnem przekazaniu władzy cywilnej „sprzymierzonym“ Łotyszom ilość szkół polskich w tym kraju nietylko nie wzrosła, ale—rzecz dziwna — zaczęła maleć. Powodem tego niepojętego napozór stanu rzeczy nie było oczywiście bynajmniej zmniejszenie się ilości dzieci polskich, lecz tylko i wyłącznie—rozpoczęte przez władze łotewskie prześladowanie szkolnictwa polskiego. Chociaż w większych środowiskach miejskich, a więc nietylko w Rydze, ale i w Dyneburgu, szkoły polskie naogół funkcjonują dość normalnie, po wsiach jednak ludność

polska przezwyciężać musi niesłychane przeszkody, aby utrzymać lub uzyskać własne szkoły. Wprawdzie obowiązujące w państwie łotewskiem prawo o organizacji szkół mniejszości narodowych wyraźnie mówi, że wszędzie tam, gdzie do odpowiednich władz wpłynie podanie o założenie szkoły polskiej, rosyjskiej, niemieckiej lub żydowskiej, zaopatrzone w podpisy rodziców choćby 30-ci dzieci w wieku szkolnym,— szkoła taka na koszt rządu powstać natychmiast powinna, ale lokalne władze „oświatowe“ wynalazły szereg najrozmaitszych sposobów, odejmujących temu humanitarnemu istotnie prawu znaczną część jego istotnej wartości. Najczęściej ze strony tych władz stosowana bywa obstrukcja, niekiedy wynajdywane są specjalne powody do szykan i przyczepek, a ostatnio dochodzi już do tego, że władze łotewskie ośmielają się nie uznawać stwierdzonych podpisami świadczeń rodziców co do polskości ich dzieci, ale same próbują przeprowadzać ankiety i wywiady co do „pochodzenia narodowego“ danych grup ludności i narzucać przemocą szkoły rosyjskie tam, gdzie ludność żąda szkół polskich.

Stan faktyczny szkolnictwa polskiego w Inflantach Polskich przedstawiał się w początkach 1921-go roku, jak następuje:

Powiat dyneburski.

W samym Dyneburgu istnieją 4 szkoły polskie (ludowe z programem 6-klasowym), w których jest 1,400 dzieci oraz 39 nauczycielek i nauczycieli. Zapisanych było dzieci polskich 1,700. Część ich, z braku miejsca, uczęszcza do szkół obcych. Na jesieni 1920 r powstało nadto gimnazjum polskie imienia Emilji i Leona Platerów, w którem pod dyrekcją p. Kazimierza Próchnika funkcjonowały narazie dwie klasy (5-ta i 6-ta) Gimnazjum to jest koedukacyjne.

Istnieją nadto w Dyneburgu 4 szkoły rosyjskie, do których uczęszcza ok. 900 dzieci, w tej liczbie, przeważnie w klasach starszych, ok. 200, mówiących w domu po polsku. Są następnie 2 szkoły łotewskie, katolicka i ewangelicka—razem 175 dzieci — w tem część znaczna Polaków. Wreszcie ludność żydowska ma tu 4 czy 5 szkół i ok. tysiąca uczniów.

W odpowiedzi na kwestjonarjusz, rozesłany w d. 20 grudnia 1920 r. do wszystkich szkół polskich na Łotwie przez prezesa Tow. polskiego „Oświata“ w Rydze, p. P. Swyłana, ze względu na konieczność zebrania materjałów dla utworzenia samodzielnego Polskiego Wydziału Szkolnego przy łotewskiem ministerjum oświaty, jakie już poprzednio uzyskali Rosjanie, Niemcy i Żydzi, a jakie powołano do życia dla Polaków dopiero w lutym 1921 r.,—otrzymano szereg interesujących odpowiedzi co do niektórych szkół.

Pierwsza szkoła polska w Dyneburgu — dzieci 563 (chłopców 241, dziewcząt 322), klas ogółem 13, kierowniczką szkoły jest p. Jadwiga Baużyk, która ukończyła 8-klasowe gimnazjum polskie w Petrogradzie, naaczycieli i nauczycielek pracuje tu 17; rodzice dzieci w ogromnej większości zupełnie ubodzy (przy kolei, szewc, stróż, rolnik, a bardzo często: bez pracy).

Druga szkoła polska w Dyneburgu—dzieci 514 (chłopców 234, dziewcząt 280), założona w sierpniu 1918 r., klas ogółem 14, nauczycielek 16, kierowniczką szkoły jest p. Antonina Drozdowska, która ukończyła kursy Baranieckiego w Krakowie

O trzeciej szkole danych brak. Czwarta szkoła—dzieci 140 (chłopców 71, dziewcząt 69), założona w r. 1918, klas 4, kierowniczką szkoły p. Franciszka

Sawicka, razem 4 nauczycielki, 4 pokoje szkolne, bibljoteczki niema ani dla ciała nauczycielskiego, ani dla uczniów (rodzice: robotnik, stolarz, handlarz, milicjant, na kolei i t. d.).

Po wsiach w pow. dyneburskim najmocniej dopomina się szkół polskich ludność gminy izabelińskiej a parafji indryckiej.

We wsi Staltach istnieje tu szkoła polska od r. 1918, dzieci 58, trzy oddziały, kierowniczką i jedyną nauczycielką jest p. Leokadja Bankiewiczówna (ukończyła 6 klas gimn.). Szkoła ma tylko jeden pokój, b. ciasny, bibljoteki niema wcale. Prawie wszyscy uczniowie są dziećmi rolników, połowa ma rodziców ubogich, druga—pomocy nie potrzebuje, gdyż rodzice mają grunt od 3 do 25 dzies

We wsi Niponiszkach szkoła „Baltyńska", t. zw. od pobliskiej miejscowości i stacji kolejowej, istnieje od 2 list. 1920 r., dzieci 107 (chłopców 70, dziewcząt 37), razem 3 klasy i 1 grupa. Kierowniczką i jedyną nauczycielką jest p. Marja Tomaszewiczówna. Jest jedna duża, jasna klasa, bibljoteki niema. Jak we wszystkich innych szkołach — uczą się od drugiego roku nauki języka łotewskiego i rosyjskiego.

W tej samej gminie izabelińskiej ludność założyła i utrzymuje własnym kosztem 3 szkoły polskie prywatne: w Podgórzu— 65 dzieci, w Liwczanach — 65 dzieci i w Byndarach—30 dzieci. Rodzice, posyłający dzieci do tych szkół i opłacający nauczycielki z własnych swoich funduszów, wnieśli już dawno podania do władz odpowiednich o przejęcie szkół — zgodnie z prawem obowiązującem — na etat rządowy, ale zarząd ziemski nietylko nie chce ich zatwierdzić, lecz nawet zrobił kwestję, że ktoś probuje polonizować „odwiecznie łotewski kraj".

Bardzo licznie uczęszczana jest szkoła polska w miasteczku Krasławiu. Chodzi do niej ok. 300 dzieci.

Szkoła w Jawdziemiach lub Jawdzenach w gm. jasmujskiej, istniejąca od r. 1917, przy bolszewikach funkcjonowała, od maja do grudnia 1920 była zamknięta z rozporządzenia władz łotewskich, a otwarta ponownie na skutek usilnych starań ludności w d. 18 grudnia 1920, została podobno w końcu lutego 1921 r. zamknięta ponownie Dzieci chodziło do niej 35 (chłopców 18 i dziewcząt 17), kierownikiem był p. Kiszkis (6 klas szkoły realnej w Smoleńsku),—jeden pokój dość obszerny, bibljoteka dla uczniów bardzo mała.

Szkoła polska w Birżach inflanckich miała w 4 oddziałach 80 dzieci.

Funkcjonowały nadto w tym samym czasie w pow. dyneburskim, o ile udało się zebrać wiadomości, szkoły prywatne polskie w Wyszkach i w Staszkiewiczach.

Osobno wspomnieć należy o tej części pow. drysieńskiego, która włączona została na mocy układu z Rosją sowiecką do pow. dyneburskiego. Za czasów bolszewickich było tu 6 szkół polskich (w Przydrujsku, Pustyni, Balbinowie i t. d.), po przejściu jednak tej okolicy pod władzę łotewską szkoły te pozamykano, a natomiast pozakładano rosyjskie. W samym Przydrujsku, gdzie istniała poprzednio szkoła polska i gdzie na jesieni 1920 r. zgłoszono do zapisu 126 dzieci polskich, 40 żydowskich i tylko 13 rosyjskich,—nauczycielka Polka, p. Marja Czyżewiczówna, zmuszona została przez władze łotewski do prowadzenia wykładów.. po rosyjsku. Tak samo jest np. w Pustyni (dwu nauczycieli Polaków), w Maksymowie (naucz. Polka, dzieci wszystkie polskie, nauka ros.), w Bukowszczyźnie, Sawejkach, Ojczulewie. We wsi Białej, o 7 km. od Przydrujska, jest szkoła rosyjska, dzieci z górą 70, kiedy

przybyły inspektor zapytał: kto chce na stronę rosyjską, a kto na polską? — tylko dwoje dzieci przeszło na stronę rosyjską. I tak jest wszędzie. W rezultacie w takim np. Przydrujsku uczniowie o nazwiskach: Wróblewski, Baksza, Gadon, Juchniewicz, Bohdanowicz, Zacharewicz, Kukiel, Gryzon, Bartul, Skarbowski, Gliński—wszyscy Polacy—muszą, jak za dawnych carskich czasów, słuchać wykładów w szkole po rosyjsku.

Ogółem w pow. dyneburskim jest 6 szkół polskich (oprócz kilku prywatnych), dalej 30 szkół rosyjskich i na papierze 90 szkół łotewskich, z których nie wszystkie funkcjonują Jest także 6 szkół żydowskich. Białoruskich szkół niema wcale, zapisani bowiem przy spisie ludności rzekomi „Białorusini" szkół białoruskich nie chcą wcale, żądają polskich, a otrzymują.... rosyjskie.

Powiat rzeżycki.

Istniało tu za czasów bolszewickich 5 szkół polskich: w Rzeżycy, w Gryszkanach (opiekunka p. Dowgiałłówna), w Małcie (op. p. Butkowska), w Puszy (op p. Szadurska) i w Wielonach (op. p. Janowska). Rząd łotewski zamknął te wszystkie szkoły, pozostawiając jedną tylko w samej Rzeżycy. Na jesieni 1920 r. zapisało się do niej 269 dzieci Dano im zupełnie lichy lokal szkolny o 4 bardzo szczupłych pokoikach, bez oświetlenia wieczornego Urzędnik, zarządzający szkolnictwem na Łotwie, podczas wizytacji ministra oświaty we wrześniu twierdził w jego obecności, że wśród mnóstwa dzieci, uczęszczających do tej polskiej szkółki, większość — to pewno Litwini, Łotysze i Białorusini. Na oświadczenie kierowniczki szkoły, p. Kiełpszówny, że do szkoły przyjmowano dzieci tylko na zasadzie piśmiennego oświadczenia rodziców o ich narodowości polskiej t. j. ściśle według prawa łotewskiego, tenże urzędnik oznajmił już gwałtownie, że szkoła powinna zwrócić się do rady miejskiej, która „trafniej" określić potrafi narodowość dzieci. Inspektor zaś powiatowy proponował dla szykany utworzenie specjalnej komisji do rewizji narodowościowego składu dzieci. W szkole tej wykłada 6 nauczycielek. Nie pozwolono na otwarcie klas równoległych nawet tam, gdzie jest po 90 dzieci. Pomimo to w grudniu 1920 r. było już w niej 320 dzieci.

Druga szkoła polska w pow. rzeżyckim pod rządem łotewskim funkcjonować zaczęła od połowy listopada 1920 r. we wsi Gryszkanach. Zapisało się do niej narazie 46 dzieci.

W Puszy, gdzie istniała poprzednio szkoła polska, zanotowano na jesieni 1920 r 46 dzieci, których rodzice pragną dla nich nauki polskiej. Szkoły jednak wciąż jeszcze niema

W Wielonach również zgłoszono z górą 30 dzieci do nauki polskiej, ale inspektor szkolny oświadczył, że to nie są Polacy, tylko Białorusini, i na otwarcie szkoły nie pozwolił.

Miała być również polska szkoła w Andrepnie, gdzie również jest dużo Polaków. Tu jednak szkoły dotychczas nie założono, ponieważ władze nie znalazły dla niej odpowiedniego budynku.

W niektórych gminach, ciążących wyraźnie ku polskości, jak np. we wajwodowskiej, ludność wyraża przy każdej sposobności chęć uzyskania szkół polskich, ale niema dość energicznych jednostek, któreby chciały wziąć na swe barki trudy i kłopoty, związane z otrzymaniem odpowiedniego pozwolenia.

Powiat lucyński.

Były tu 4 szkoły polskie: w Lucynie, Korsówce. Posiniu i Bielajowie. Po rozgromie szkół przez władze łotewskie pozostały tylko dwie. Dziś podobno jest już tylko jedna — w Lucynie. Uczęszcza do niej 230 dzieci W grudniu 1920 r. władze zaczęły wyciągać z niej gwałtem uczniów do szkół: rosyjskiej i łotewskiej, bez większego jednak narazie rezultatu.

W Posiniu, na pograniczu niemal z obecną Rosją sowiecką, ludność z pochodzenia przeważnie białoruska, z religji katolicka, a z poczucia narodowego polska, znosiła niemałe przykrości i udręczenia za czasów rządów carskich. Korzystając z zapowiedzi wolności, już w r. 1918-ym posyłać zaczęła dzieci do szkoły polskiej. Na jesieni 1920-go roku rodzice zgłosili urzędownie 558 dzieci do szkół polskich, których było tu czas jakiś dwie: w samym Posiniu i w sąsiednim Bielajowie czyli Dońskiej. Ta ostatnia jednak zniszczona została zupełnie podczas działań wojennych na początku 1920 r. W grudniu tego roku uczęszczało już do szkoły polskiej w Posiniu 350 dzieci Kierowniczką szkoły była p. Świerzewska, która do pomocy miała jedną tylko nauczycielkę. W końcu grudnia zjechała do Posinia specjalna komisja z Lucyna, która wbrew oczywistej, wyrażanej wielokrotnie woli ludności postanowiła zamknąć szkołę polską, pozostawiając w Posiniu tylko szkołę rosyjską. O odwołaniu tego barbarzyńskiego nakazu dotychczas wiadomość nie nadeszła.

* *
*

Tak niewesoło naogół przedstawia się obecnie stan szkolnictwa polskiego w Inflantach Polskich. Szykany i utrudnienia na każdym kroku — oto obraz stosunku władz łotewskich do ludności polskiej. Tylko w samej Rydze, nadmorskiej Lipawie oraz częściowo w Dyneburgu [1]) stosunek ten zbliża się bardziej do norm, przyjętych w świecie cywilizowanym. Według spisu rosyjskiego z r. 1911 było w Rydze w szkołach ludowych dzieci narodowości polskiej ogółem 1.583 (chłopców 811 i dziewcząt 772) [2]) Na początku r. 1921 istniało w Rydze wraz z przedmieściami 5 szkół polskich. Do głównej szkoły polskiej w pobliżu t. zw. baszty prochowej uczęszczało ok. tysiąca dzieci, w szkole na Czerwonej Dźwinie było ok. 300 dzieci, na ul. Thorensberg 150 dzieci, na ul. Katolickiej 150 dzieci i na przedmieściu Ilgezehm z górą 100 dzieci. Razem do szkół polskich w Rydze chodzi blisko 2 tysiące dzieci. W Lipawie istnieją 2 szkółki polskie, do których uczęszcza razem 550 dzieci. W ochronie polskiej jest 162 dzieci. W Rydze, gdzie istnieją 3 ochronki polskie, władze łotewskie latem 1921 r. zabrały przemocą znaczną część dzieci, wywożąc je do ochron łotewskich i litewskich. I tu zatem, w stolicy Łotwy, powtarzają się sceny

---

[1]) Oczywiście — w bardzo szczupłym zakresie. Takie bowiem fakty, jak wielka sprawa, wytoczona we wrześniu 1920 r. jednej z nauczycielek szkół polskich w Dyneburgu za zawieszenie w pokoju szkolnym portretów Sienkiewicza i Piłsudskiego, jak następnie rozwiązanie rady miejskiej w tem mieście tylko dlatego, że powołana z wyborów ogromna jej większość była polską, jak wreszcie bezprawne uwięzienie dyrektora gimnazjum polskiego, p. Kaz. Próchnika, — nie świadczą bynajmniej o chęci szanowania praw ludności polskiej w Dyneburgu.

[2]) *Odnodniewnaja pierepiś naczalnych szkoł w Imperji, proizwiedionnaja 18 janwaria 1911 goda.* Izd. Min. Nar. Prosw. Petersburg 1913. (Wypusk IX, czast I. Riżskij uczebnyj okrug).

gwałtu, jakie nawet za najgorszych czasów rządów rosyjskich w Polsce wywoływały zawsze wstrząsające i niezapomniane wrażenie [1]).

5. ZAMKNIĘCIE.

Wiadomość o powstającej w listopadzie 1918 r. do samodzielnego życia Łotwie niepodległej przyjęta została w Polsce jak najżyczliwiej i z jak najgorętszą sympatją. Rozumiano powszechnie, że kraj, który w pewnej mierze również, jak i Polska, cierpiał pod obuchem obcych rządów rosyjskich, i który nie może, nie powinien mieć poważniejszych zatargów politycznych z Polską, stanie się z natury rzeczy naszym sprzymierzeńcem w dalszych możliwych zatargach z Rosją, która przecież, w razie powrotu do sił i tendencyj wielkomocarstwowych, prawdopodobnie starać się będzie przedewszystkiem o odzyskanie dostępu do wybrzeży Bałtyku i do najlepszych swoich dawnych portów w Lipawie i Rydze. Z tych wychodząc założeń, władze naczelne polskie odstąpiły Łotwie bez żadnych zastrzeżeń odzyskane przez nasze wojska powiaty Inflant Polskich. Wydawać się bowiem musiało wręcz potwornem samo przypuszczenie, iż maleńka, zagrożona wciąż przez Rosję, republika łotewska może kiedykolwiek rozpocząć na swych ziemiach politykę tępienia i prześladowania żywiołu polskiego, opartą na rosyjskich i niemieckich wzorach. Nie łudził się zapewne w Polsce nikt myślą o wdzięczności łotewskiej, bo samo to pojęcie wykreślone już zostało, niestety, dawno ze stosunków międzynarodowych. Ale wszystkie względy natury politycznej, nie mówiąc już o głoszonych przez rząd łotewski zasadach postępu i sprawiedliwości, pozwalały żywić poważną nadzieję, iż niepodległa Łotwa uszanuje przynajmniej uczucia narodowe tej garstki Polaków, jaka zrosła się od wieków z ziemią letgalską i nie żywiąc najmniejszej pretensji do przewodzenia, pragnęłaby jeno żyć dalej spokojnie, choćby w skromniejszych znacznie, niż dotychczas, warunkach, w swych starodawnych siedzibach i siedliskach bez konieczności rezygnowania z tak elementarnych potrzeb narodowych, jak zapewnienie swym dzieciom nauki w języku ojczystym.

Przytoczone w poprzednich rozdziałach fakty, zbierane na miejscu od wielu osób wiarogodnych i wzajemnie kontrolowane, stwierdzają, niestety, zupełną płonność wszelkich prób, czynionych dotychczas przez naród polski celem nawiązania stałego i życzliwego porozumienia z narodem i rządem łotewskim. Próby te, powtarzamy, zawiodły najzupełniej. Cała opinja polska uświadamia to sobie coraz wyraźniej, że rząd i naród łotewski, korzystając z naskroś pokojowych tendencyj rządu polskiego, prowadzą w Inflantach Polskich politykę prześladowania i ucisku żywiołu polskiego. Pozwolimy sobie na tem miejscu wyrazić tylko wątpliwość, czy postępowanie podobne w świetle historji okaże się istotnie korzystnem i pożytecznem dla budzącej się dziś dopiero do życia państwowego Łotwy?

---

[1]) O stosunkach narodowościowych w powiecie iłłuksztańskim, zagarniętym przez Łotwę w lipcu 1920 r., podczas chwilowego odwrotu wojsk polskich z nad Dźwiny, mówił art. tegoż autora p. t. „Powiat iłłuksztański", zamieszczony w n. 4—5 *Wschodu Polski* z r. 1921. Dla uzupełnienia całości obrazu pracę tę przedrukowujemy poniżej bez żadnych zmian.

Powiat iłłuksztański

(Memorandum)

Sprawa przynależności politycznej pow. iłłuksztańskiego dotychczas nie została rozstrzygnięta ostatecznie. Część powiatu, odzyskana siłą zbrojną przez wojska polskie od bolszewików rosyjskich w listopadzie r. 1919, została po odwrocie wojsk polskich z nad Dźwiny w lipcu 1920 r. zajęta tymczasowo przez władze łotewskie. Ze swej znów strony i Litwini, roszcząc pretensje do pewnych części tego powiatu, próbowali je okupować w tym samym okresie przejściowym. Nie zrzekła się również swych praw do tego powiatu i Rosja konserwatywna. Gdy zatem aż cztery państwa aspirują obecnie do całości, lub części tego terytorjum, należy rozejrzeć się bliżej w panujących tu stosunkach, zwłaszcza zaś zapoznać się dokładniej z podziałem mieszkańców według narodowości.

Powiat iłłuksztański, stanowiący najdalej ku wschodowi wysunięty cypel gub. kurlandzkiej, ciągnie się długim a wąskim pasem na południowym brzegu Dźwiny na przestrzeni 90 klm. od punktu, położónego nieco na wschód od wsi kościelnej Warnowicz, a niemal na wprost Indrycy dyneburskiej, aż do ujścia rzeki Jegłony czyli Egłoni. Szerokość największa powiatu dochodzi do 50 klm., przeciętna 20 do 30 klm. Na obszarze 2,040 klm. kwadr., jaki zajmuje powiat, znajduje się znaczna liczba jezior, dochodząca do 200. Największe z nich jezioro Ryczańskie tylko częściowo wchodzi w obręb powiatu, z kolei zaś największe jezioro Swenten ma 7,57 klm. kw rozległości. [1]) W północno-zachodniej części powiatu, koło miasteczka Subocza, znajdują się dość znaczne wzgórza, tworzące dział wodny między zlewiskiem Dźwiny oraz pogranicznego Niemenka, dopływu rzeki Aa. Grunta ma powiat dość żyzne, 36,46% całej przestrzeni zajmują role i ogrody, 29,04% łąki i pastwiska, 26,55% dobrze zagospodarowane lasy, a 7,95% zarośla i nieużytki, Miast w powiecie niema, są tylko 3 miasteczka: powiatowa Iłłuksztа (przed wojną 3,652 mieszk,), dalej Subocz (2,179 mieszk.), oraz Grzywa (niem. Grihwa-Semgallen), stanowiąca właściwie przedmieście Dyneburga, przemysłowa osada o 8,146 mieszk., w której przed wybuchem wojny istniały garbarnie, farbiarnie, fabryki szkła i t. d. Pozatem jest jeszcze w powiecie kilka większych osad miejskich, właściwie wsi, mieszczących w sobie

*) K. R. Kupffer: „Baltische Landeskunde". Ryga 1911.

kościoły parafjalne i urzędy gminne, stąd zaznaczanych często na mapach, jako miasteczka. Wymienić tu można: Borówkę (816 mieszk.). Skrudelino (około 500 mieszk.), Koplawę (niem. Koplau lub Born, około 400 mieszk) Smelinę, Jakubowo. Fabianowo czyli Janówkę i t d. W r. 1910 miał powiat 66,461 mieszkańców, czyli na 1 klm. kw. przypadało przeciętnie 32 5 głów.

Początkowe dzieje tego zakątka naddźwińskiego toną w pomroce dziejów. Dopiero, gdy w XIII-ym wieku zakon kawalerów mieczowych, połączonych niebawem z krzyżakami, usadowił się przy ujściu Dźwiny i stopniowo zagarnął rozmaite ziemie w rozległym promieniu od miejsca pierwotnego swego osiedlenia, dostał się pod jego władzę i dzisiejszy powiat iłłuksztański, zwany wówczas wraz z kilku przyległemi okręgami — Semigalją. Był to zresztą wówczas, o ile domyślać się wolno, obszar przeważnie pokryty lasami i słabo zaludniony. Niewiele też o nim wzmianek spotkać można w dziejach. Po upadku i rozwiązaniu zakonu, gdy całe Inflanty w r. 1561 dobrowolnie weszły w skład Rzeczypospolitej Polskiej, Semigalja wraz z całą Kurlandją stały się dziedzictwem ostatniego w. mistrza, Gotarda Kettlera, w ścisłym zresztą związku państwowym z Polską. W ciągu lat z górą dwustu utrwalała się tu, obok kultury niemieckiej, w większym jeszcze stopniu kultura polska, gdyż wąski ten pas górnej Kurlandji, wchodzący klinem między dwa rdzenne województwa Rzeczypospolitej: wileńskie oraz inflanckie, z natury swego położenia geograficznego musiał wchłaniać w siebie płynące stamtąd oddziaływania. Do stopniowej polonizacji tego terytorjum przyczyniać się musiał znacznie z jednej strony wpływ kościoła, gdyż większość ludności, pomimo wprowadzenia w XVI-ym wieku protestantyzmu w całej Kurlandji, pozostała tu przy wierze rzymsko-katolickiej, z drugiej zaś — zupełne spolszczenie się ziemiaństwa miejscowego, zwłaszcza najwpływowszej wówczas na tym terenie rodziny Zybergów, władającej Szlosbergiem wraz z Iłłuksztą i przyległemi rozległemi majątkami już od r. 1562.

Nie zmieniła tego układu stosunków wewnętrznych w pow. iłłuksztańskim nawet katastrofa rozbiorowa Rzeczypospolitej. Cała Kurlandja w r. 1795 ostatecznie wcielona została do Rosji, jako zwykła gubernja. Pozostała jednak jeszcze długi czas przy dawnym wpływie w obrębie swego powiatu warstwa ziemiańska. Otóż zaznaczyć należy, iż do ostatnich lat połowa całego obszaru większej własności w tym powiecie pozostała w ręku Polaków. Co więcej, jak wykażemy poniżej, własność ta nietylko nie ujawniała żadnych tendencji do samolikwidacji, lecz przeciwnie — rozrastała się coraz silniej przez wykupywanie majątków z rąk niemieckich i rosyjskich. Szczegółowy wykaz polskiej własności ziemskiej w tym powiecie przedstawiał się według spisów z roku 1911 jak następuje: [1])

	Nazwa majątku	Obszar	Nazwisko właściciela
1.	Annenhof Klopmana. . .	383 dzies.	Józef Ksawery Kiewnarski
2.	Annenhof Platera . . .	1.144 „	Marja hr. Broel-Plater
3.	Anceniszki , ...	518 „	Stan. Kaz. hr. Plater-Zyberg
4.	Aronen	487 „	Mich. Konst. hr. Plater-Zyberg

[1]) Adolf Richter: „Baltische Verkehrs und Adressbücher. Band 2. Kurland".

	Nazwa majątku	Obszar		Nazwisko właściciela
5.	Bachhof	304	„	Ernest Brunowski
6.	Bebra	3.621	„	Józafat hr. Plater-Zyberg
7.	Neu-Born	642	„	Kaz. Józ. Dermont-Siwicki
8.	Demmen	721	„	Franc. Oskierko (teraz hr. Lasocki)
9.	Dweta z Janopolem i Jadwigowem	7.176	„	Mich. Konst. hr. Plater-Zyberg
10.	Feldhof	547	„	Malwina Rawiczowa
11.	Gartensee	358	„	Kraszowski
12.	Grendzen	430	„	Konst. Serafimowicz
13.	Alt-Gruenwald	778	„	Rajnold hr. Przeździecki
14.	Hohenberg	732	„	Bol. Antoni Trembell
15.	Kaltenbruń	1 959	„	Józefat hr. Plater-Zyberg
16.	Kazimierzyszki.	856	„	Andrzej hr. Plater-Zyberg
17.	Lautzensee	1.268	„	Wiktorja hr. Plater-Zyberg
18.	Lustberg	312	„	Rajnold hr. Przeździecki
19.	Podunaj	4.059	„	Stan. Kaz. hr. Plater-Zyberg
20.	Kamieniec	661	„	Karol Poklewski-Koziełł
21.	Rubin	1.913	„	Stan. Kaz. hr. Plater-Zyberg
22.	Szlosberg z Ludwinowem i Tannenfeldem	4.148	„	Feliks Kaz. hr. Plater-Zyberg
23.	Schodern	1.608	„	Rajnold hr. Przeździecki
24.	Steinburg	351	„	Bol. Ant. Trembell
25.	Neu-Swenten	3 257	„	Mich. Konst. hr. Plater-Zyberg
26.	Tyzenhaus	1.612	„	Rajnold hr. Przeździecki
	Razem .	39.643	dzies.	

Dołączyć tu należy ponadto cztery majątki, które w ciągu lat następnych przeszły jeszcze w ręce polskie:

27.	Apollonienhof	332	dzies.	Dr. Czerniawski
28.	Brunnen	974	„	Miecz. Benisławski
29.	Diedrichstein	496	„	Jakubowiczowa
30.	Kummeln	1.164	„	Korejwo
	Razem .	2.866	dzies.	a z poprzedniemi 42 512 dzies.

Osobno wymienić trzeba majątki, należące ostatnio do osób narodowości niemieckiej, które po ogłoszeniu niepodległości Polski przyjęły poddaństwo polskie. Należą tu:

31.	Assern	2.911	dzies.	Ernest Guido v. Walther-Wittenheim
32.	Gulben	1.224	„	„ „ „ „
33.	Krywiniszki	812	„	Wilh. Eug. bar. Engelhardt
34.	Schoenhaiden	1.411	„	„ „ „ „
35.	Wittenhein-Sussey . . .	4.108	„	Er. G. v. Walther-Wittenheim
	Razem	10.464	dzies.	a z poprzedniemi 52.978 dzies.

W wykazie powyższym nazwy majątków podane zostały przeważnie w dawnem urzędowem brzmieniu niemieckiem. Posiadają one jednak w wielu wypadkach swoje odpowiedniki łotewskie i polskie.

Wypadki lat ostatnich, rewolucja z r. 1917, a później objęcie rządów nad powiatem przez władze łotewskie, usunęły całkowicie tych wszystkich właścicieli ziemskich od ich warsztatów pracy. Zmieniony został w ten

sposeb poprzedni układ stosunków społecznych w dawnej Semigalji, dotychczas jednak w minimalny zaledwie sposób nadwyrężyć zdołały te przejścia wytworzony w ciągu wielu minionych stuleci układ stosunków narodowościowych. Nad tą właśnie kwestją, stanowiącą obecnie podłoże ukształtowania granic nowych i dawnych państw, wypadnie z natury rzeczy zatrzymać się nieco dłużej.

Już w zaraniu dziejów terytorjum obecnego powiatu iłłukształskiego tworzyło punkt zetknięcia się granic naturalnych trzech odrębnych narodowości: łotewskiej, litewskiej i białoruskiej. Według przypuszczeń autora poważnej pracy o granicach narodu łotewskiego, pastora A. Bielensteina [1]), około roku 1350 ludność litewska na tym obszarze docierała wąskim klinem aż do Dźwiny, mniejwięcej między Kałkunami a Iłłukształ, Łotysze mieli zajmować północną część powiatu, zaś południowo-wschodnia pozostawała całkowicie poza obrębem tych dwu plemion Przypuszczać oczywiście należy, że już wówczas odgałęzienia masy plemiennej białoruskiej sięgały również aż tutaj.

Z biegiem czasu na tem trójplemiennem podłożu etnograficznem narastać zaczęły coraz to nowe, coraz to inne wpływy narodowe, które i tak już niejednolity skład ludności przetworzyły na zupełną mozajkę narodowościową. Po podbiciu ziem nadbałtyckich przez zakon krzyżowy przenikać tu zaczęły najpierw wpływy niemieckie, po połączeniu zaś Inflant i Kurlandji z Polską szerzyć się zaczęła mowa polska, nietylko wśród szlachty, ale również wśród mieszczan i ludu wiejskiego. W XVII i XVIII stuleciu osiedli tu w zwartych gromadkach Rosjanie-starowiercy, szukający tu pod skrzydłami Rzeczypospolitej Polskiej schronienia przed prześladowaniami na tle religijnem, jakich doznawali w kraju ojczystym. Jednocześnie, choć w niedużych ilościach, przenikać tu zaczęli i Żydzi. Wreszcie po r. 1795, gdy po ostatnim rozbiorze Polski Kurlandja wcielona została do Rosji, osiadać tu zaczęli i Rosjanie prawosławni, zrazu tylko jako urzędnicy, potem jako kupcy i właściciele ziemscy. W tym jednak pierwszym okresie rządów rosyjskich w tym kraju, a więc mniej więcej od r. 1795 do r. 1831, czyli do daty stłumienia rewolucji polskiej wybitną przewagę w powiecie, o ile wnosić można z pewnych wzmianek w pracach, związanych z losami tego zakątka, miały wpływy polskie. Wiemy np. że w powiatowej Iłłukszcie, stanowiącej istotnie właściwy ośrodek całego terytorjum, istniała szkoła średnia polska, utrzymywana przez zakon jezuicki, potem misjonarzy [2]), a w r. 1820 przekształcona na czteroklasową szkołę powiatową z wykładem polskim. Po zamknięciu przez rząd tej szkoły nie ustało jednak bynajmniej dalsze oddziaływanie wpływów kulturalnych polskich. Szło ono jednak już teraz głównie przez kościół, który jednoczył tu ludność polską, białoruską i nieliczną litewską. Jedyną klasę oświeconą na całym obszarze Litwy historycznej, a więc i w sąsiednich gubernjach: kowieńskiej, wileńskiej, witebskiej—tworzyli wówczas Polacy. Zaliczali się do niej z natury rzeczy i wszyscy prawie księża. Język polski był w powsze-

[1]) Dr. A. Bielenstein: „Die Grenzen des lettischen Volksstammes und der lettischen Sprache in der Gegenwart und im 13 Jahrhundert". (Mit einem Atlas von 7 Blaettern). St. Petersburg 1892,

[2]) Wołyniak (Jan Marek Giżycki). „XX. Misjonarze w Iłłukszcie". Gniezno 1896.

chnem użyciu zarówno wśród tych klas oświeconych, jak i w kościele, gdzie odprawiano w nim modły i wygłaszano kazania. Temi to drogami język polski przenikał stopniowo a najzupełniej dobrowolnie, do szerokich warstw ludowych w prowincjach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej Polskiej. A te same wpływy działały i w pow. iłłukształańskim. Brak spisów ludności z podziałem narodowościowym nie pozwala, niestety, śledzić dokładnie tych etapów rozwoju narodowego wśród ludności omawianego terytorjum. Dopiero pierwszy spis wszechrosyjski z r, 1897 rzucił nieco światła na interesujące nas zagadnienie.

Według wzmiankowanego spisu ludność powiatu iłłukształańskiego dzieliła się jak następuje:

Łotysze	18.955	głów	czyli	28.52%
Białorusini	11.478	„	„	17.27 „
Polacy	11.380	„	„	17 12 „
Rosjanie	10.121	„	„	15.23 „
Litwini	6.986	„	„	10.51 „
Żydzi	6.351	„	„	9,56 „
Niemcy	1.082	„	„	1.63 „
Małorusini	26	„	„	0.04 „
Inni	82	„	„	0.12 „
Razem	66.461	głów		

Dane powyższe, aczkolwiek niewątpliwie ciekawe i nie pozbawione wartości, musimy jednak potraktować z całą wskazaną przy spisach rosyjskich ostrożnością. Wiadomo już, dzięki zestawieniom, robionym np. dla obszaru gub. wileńskiej [1]), jak dalece dane urzędowe rosyjskie, w tych zwłaszcza, t. zw. zachodnich gubernjach państwa, fałszowane były bezceremonjalnie w urzędach spisowych. Szczególnie jaskrawo ta tendencja do obniżania siły liczebnej elementów nierosyjskich w tym kraju zaznaczała się w stosunku do Polaków, jako do żywiołu najgroźniejszego dla potęgi państwa carów. Najczęściej zaś zapisywano niewykształconą ludność wiejską, uważającą się za polską, w poczet Białorusinów, których język tak zbliżony jest do polskiego, — ponieważ przy ogólnych zestawieniach spisowych Białorusinów, zarówno jak Małorusinów, czyli Ukraińców, włączano już do ogólnej rubryki „Rosjan", co oczywiście zwiększało na zewnątrz potęgę liczebną żywiołu panującego. Tymczasem świadczył już Bielenstein, iż mowa Białorusinów iłłukształańskich, zwanych niekiedy „Muchobrodami", nie jest bynajmniej czysto białoruską, lecz zmieszaną silnie z wyrazami polskiemi. Szczególniej silnie podkreśla fakt zupełnego niemal zaniku białoruszczyzny w tym powiecie najnowszy badacz niemiecki, dr. Mager, który z polecenia władz okupacyjnych badał stosunki w Kurlandji już w czasie wojny. [2]) Stwierdzając jednak ten widoczny dla powierzchownego nawet obserwatora objaw, uczony niemiecki nieściśle przed-

[1]) E. Maliszewski: „Les relations ethniques des terres nord-est de l'ancienne Republique Polonaise", Nr. 1-szy „l'Est Polonais" oct. 1921.

[2]) Dr. F. Mager, Privat-Dozent der Geographie an der Albertus-Universitat zu Königsberg: „Kurland, eine allgemeine Siedlungs, Verkehrs und Wirtschaftsgeographie". Hamburg 1920.

stawia wynikające stąd zmiany narodowościowe. Pisze on mianowicie [1]), jakoby Białorusini, skutkiem małżeństw mieszanych i przyjmowania innej mowy stawali się w równym niemal stopniu Łotyszami, jak Litwinami, Polakami, lub Wielkorosjanami. Otóż dla każdego baczniejszego obserwatora stosunków i zmian narodowościowych na obszarze mieszanych terytorjów w dorzeczach Niemna i Dźwiny jest faktem wiadomym i oczywistym, że białoruszczyzna niemal nigdy nie cofa się przed litewszczyzną, lub łotewszczyzną, lecz przeciwnie — sama czyni, lub przynajmniej do ostatnich czasów czyniła znaczne w tych kierunkach postępy. Tak samo Białorusini katolicy, a tylko bodaj o takich jest mowa w powiecie iłłuksztańskim, zaledwie w pojedyńczych bardzo rzadkich wypadkach stawali się Rosjanami. Natomiast faktem jest również stwierdzonym i niewątpliwym, że na całym obszarze między Niemnem i Dźwiną Białorusini bardzo chętnie przyjmowali język i kulturę polską, zwłaszcza na pograniczach z Litwą i Łotwą, uważają się teraz bezwzględnie za Polaków.

Rozporządzamy już obecnie najświeższemi danemi spisu z grudnia r. 1919, które najzupełniej potwierdzają powyższe obserwacje. Spis ten, przeprowadzony z ramienia władz administracyjnych polskich na całym terenie t. zw. zarządu cywilnego ziem wschodnich, pozwala nam na bliższe zapoznanie się z obecnym układem stosunków narodowościowych w tej części pow. iłłuksztańskiego (trzecia część całości), która od roku 1919 do lipca r. 1920 pozostawała pod władzą polską. Rezultaty tego spisu przeprowadzonego z podziałem na poszczególne gminy, przedstawiają się jak następuje:

Nazwa gminy:	Wyznanie:					Narodowość							Ogółem
	Rz.-Kat.	Praw.	Starow.	Luter.	Mojs.	Polacy	Białorus	Litwini	Łotysze	Rosjanie	Żydzi	Inni	
Born . . .	1.608	86	110	292	48	2.084	9	13	—	—	—	8	2.114
	76,0	4,8	5,2	12,4	2,3	98,6	0,4	0,6	—	—	—	0,4	
Borówka. .	1.277	310	816	164	175	1.510	81	18	367	743	—	2,3	2.742
	46,6	11,3	29,7	6,0	6,4	55,1	3,0	0,7	13,4	27,1	—	0.8	
Demmen .	1.243	153	275	58	—	1.222	37	—	51	419	—	—	1.726
	71,9	8,8	15,9	3,4	—	70,7	2,1	—	3,0	24,2	—	—	
Kałkuny . .	2.070	256	0.077	73	112	1.882	28	177	67	2.232	112	—	4.588
	45,1	5,6	45 3	1,6	2,4	41,0	0,6	3,9	1,4	50,6	2,4	—	
Skrudelino.	1.208	500	819	205	18	1.250	—	—	152	1.330	18	—	2.750
	43,9	18,2	19,8	7,5	0,7	45,5	—	—	5,5	48,4	0,7	—	
Sołonaj . .	1.304	826	504	799	4	1,259	1.118	43	759	254	4	—	3.437
	38,0	24,0	14,7	23,2	0,1	36,6	32,5	1,3	22,1	7,4	0,1	—	
	8.710	2.131	4.601	1.561	357	9.207	1.273	251	1.396	5.068	134	31	17.360
	50,1	12,2	26,5	8,9	2,0	53,0	7,3	1,4	8,0	29,1	0,7	0,1	

Jak okazuje się z danych powyższych, podział według narodowości naogół potwierdza wiadome dotychczas wskazania ogólne, iż w obrębie przy-

[1]) l. c. str. 72. „Nicht nur von ihnen (Letten), sondern auch von Litauern, Polen und Grossrussen werden die Weissrusen allmählich verdrangt bzwg. durch Heirat und Aufgeben der Sprache aufgesogen, und gehören in manchen Gegenden nur noch der Erinnerung an: so gelang es in der Gemeinde Alt-Sallensee-Sallonai nur einen 98 jahrigen Mann aufzutreiben, der mit Bestimmtheit als reinblutiger Weissrusse gelten konnte".

najmniej tego powiatu, do wyznania ewangielicko-augsburskiego należą niemal wyłącznie Łotysze i Niemcy, do rzymsko-katolickiego — Polacy, Białorusini i Litwini, zaś prawosławni i staroobrzędowcy są niemal powszechnie Rosjanami. Warto w tem miejscu zaznaczyć, iż według spisu rosyjskiego z r. 1897 było w powiecie: 54,84% rz. katolików, 17,41% ew. augsb., 10,08% starowierów, 8,05% prawosławnych i 9,6% żydów.

Wysoce charakterystycznym jest stwierdzony przez spis powyższy z r. 1919 zupełny prawie zanik białoruszczyzny na tym właśnie południowo-wschodnim skrawku powiatu, zaliczanym dotychczas przeważnie w obliczeniach i na mapach etnograficznych do obszaru białoruskiego. Jedynie właśnie w gminie sołonajskiej, o której cytowany wyżej geograf niemiecki pisze, jako o całkowicie już dzisiaj niebiałoruskiej, podana została przez spis większa nieco liczba Białorusinów. Stwierdzić dalej należy, iż w tej części powiatu ludność łotewska tworzy nikły zaledwie odsetek (8,0%) co zresztą znajduje potwierdzenie w wydanej świeżo przez wydział meljoracyj rolnych łotewskiego ministerjum rolnictwa mapie Łotwy z oznaczeniem granicy etnograficznej. („Latwijas Karte pec jaunakiem karsu materialiem Zemkopibas Ministrijas Melioracijas Parvaldes izstradata un izdota". Riga, 1919 decembri). Na mapie tej granica rozsiedlenia Łotyszów sięga tylko na południe do stacji Jełówki oraz powiatowej Iłłukszty, miejscowości zaś takie, jak Grendzen, Swenten, Aronen, znajdują się już poza obrębem tej granicy, wraz z całą południowo-wschodnią częścią powiatu. Jedynie tylko w gminie sołonajskiej, nad samą Dźwiną, pewien obszar nadbrzeżny, obejmujący kilka lub kilkanaście wsi, zaznaczony został również jako łotewski. Nakreślona tutaj linja w głównych zarysach, jak się zdaje, zbliża się do rzeczywistości, z tem jednak zastrzeżeniem, że i na północ od niej położony obszar, choć posiadający już przewagę łotewską, nie traci jednak mimo to swego charakteru terytorjum mieszanego. Według bowiem informacyj osób zamieszkałych w tej północnej części powiatu, język polski jest częściowo mową domową i potoczną ludu wiejskiego w pogranicznym Podunaju, w Bebrze (Bewern), nadewszystko zaś w samej Iłłukszcie, która już od niepamiętnych czasów ma charakter polski w zupełności.

W szczegółowym opisie Iłłukszty, zamieszczonym przez d-ra Józefa Bagieńskiego w „Słowniku Geograficznym", czytamy m. in: „Ludność ówczesną (z r. 1826) liczono około 1.500, po większej części Polaków; dziesiątą zaledwie część stanowili Niemcy; około 50 głów starowierów i tyluż żydów". Dalej zaś o zaludnieniu Iłłukszty pisze autor: „Ludność do r. 1870 znacznie się powiększyła i doszła do 2,600, z tych 2,000 Polaków, Niemców 100, Rosjan 200, Żydów 300". Według spisu ludności z r. 1897 było w Iłłukszcie 3,652 mięszk., w tej liczbie 2.021 rz.-kat., 388 praw., 134 starowierów, 264 ew. augs. i 842 żydów, zaś według narodowości: 1.365 Polaków, 847 Rosjan, 842 Żydów, 360 Łotyszów, 134 Niemców i 99 Litwinów.

Dla charakterystyki stosunków narodowościowych w pewnych przynajmniej okolicach powiatu godnym uwagi jest fakt, że w miejscowości Grendzen, położonej między Iłłukszta a Jeziorosami, istniało przed wojną lokalne towarzystwo rolnicze, skupiające w swojem gronie włościan okolicznych, w którem wszystkie dyskusje i odczyty wygłaszane były w języku polskim. Sprawozdania z działalności tego stowarzyszenia drukowane były w polskich pismach wileńskich.

Ostatni wreszcie spis łotewski, przeprowadzony w styczniu r. 1921 przez obecne władze za pośrednictwem żołnierzy konsystujących tu oddziałów łotewskich, stwierdza również, iż ludność polska stanowi tu bardzo poważny odsetek Podział mieszkańców według narodowości przedstawia się według tego spisu w pow. iłłukształńskim, jak następuje:

Łotysze	16.283	— 37,3	proc.
Polacy	10.149	— 22,3	„
Rosjanie	8.721	— 19,1	„
Białorusini	4.447	— 9,7	„
Litwini	3.500	— 7,7	„
Żydzi	1-344	— 2,8	„
Niemcy	126	— 0,4	„
Inni	57	— —	„
	45.426		

Nawet zatem spis ostatni, przeprowadzony w warunkach jak najdalszych nietylko od ścisłości naukowej ale i prostej bezstronności politycznej, potwierdza pogląd, iż łotewską jest część północno-zachodnia powiatu, zaś południowo-wschodnia część jego jest polska.

Reasumując powyższe uwagi, stwierdzić należy, iż powiat iłłukształński, posiadający ludność w najwyższym stopniu mieszaną, pod względem narodowościowym da się podzielić na trzy okręgi następujące:

a) na zachodzie, w wąskim pasie, ciągnącym się przy granicy gub Kowieńskiej, mniej więcej na linji Oknista — Subocz — Jeziorosy, przeważa ludność litewska.

b) północną część powiatu, mniej więcej do linji Subocz — Iłłukszta zajmują przeważnie Łotysze, aczkolwiek nie brak tu i Polaków, zwłaszcza we wschodniej części tego odcinka, od Iłłukszty aż po Bebrę i Podunaj.

c) pozostała część środkowa i południowo-wschodnia, posiadająca dość liczne osady starowierców rosyjskich, zamieszkana jest w znacznej większości przez ludność polsko-białoruską, z przewagą znaczną, nietylko kulturalną ale i liczebną, żywiołu polskiego; Łotysze zaś i Litwini stanowią tu już tylko drobne, sporadycznie rozsiane wysepki, nie zmieniające bynajmniej ogólnego polskiego charakteru tej okolicy.

TREŚĆ:

I. POLACY NA ŁOTWIE: Str.

a) Uwagi ogólne 3

b) Ludność 5

c) Własność ziemska. 15

d) Szkolnictwo 19

e) Zamknięcie 24

I. POWIAT IŁŁUKSZTAŃSKI 25

WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA STRAŻY KRESOWEJ

BIBLJOTECZKA MIESIĘCZNIKA „WSCHÓD POLSKI"

poleca następujące własne wydawnictwa, poświęcone sprawom wschodnich ziem b. Rzeczypospolitej:

Nr. 1. Edward Maliszewski: *Rok 1863 na Kresach mohilewskich,*—str. 33. Cena mkp. 150.—

Nr. 2. Henryk Mościcki: *Litwa i Korona w epoce porozbiorowej,*—str. 18. Cena mkp. 100.—

Nr. 3. Zdzisław Ludkiewicz: *Wytyczne reformy agrarnej na Białej Rusi,*—str. 39. Cena mkp. 200.—

Nr. 4. Jerzy Salski: *Sztuka i kultura polska na Litwie i Rusi,*—str. 32+8 ilustr. Cena mkp. 300.—

Nr. 5. Kazimierz Sochaniewicz: *Sprawa rewindykacji archiwów i mienia kulturalnego Polski od Rosji,*—str. 78. Cena mkp. 400.—

Nr. 6. Władysław Studnicki: *Kolonizacja i rozwój gospodarczy naszego Wschodu,*—str. 26. Cena mkp. 200.—

Nr. 7. Henryk Mościcki: *Projekty połączenia Litwy z Królestwem Kongresowem w latach 1815—1831,*—str. 20. Cena mkp. 200.—

Nr. 8. Edward Maliszewski: *Polacy na Łotwie,—str. 35.* Cena mkp. 300.—

W PRZYGOTOWANIU:

Nr. 9. Stanisław Dangel: *Rok 1831 w Mińszczyźnie.*

ŻĄDAĆ WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

DRUK GALEWSKI i DAU ORDYNACKA 6. Tel. 6-75.

PRACE TEGOŻ AUTORA:

Polacy i polskość na Litwie i Rusi. Wyd. I. Warszawa 1914. Wydanie II. Warszawa 1915.
Wspomnienia polskie z nad Styru. Warszawa 1916.
Białoruś w cyfrach i faktach. Piotrków 1918.
Żywioł polski na Litwie. Warszawa 1918.
Wydawnictwa z lat ostatnich o powstaniu styczniowem (1910 — 1918). Warszawa 1919.
Mapa narodowościowa ziem polskich. Podziałka 1 : 2.000.000. Warszawa 1919.
Granice Polski. Poznań 1919.
Zachodnie dzielnice Polski. Warszawa 1919.
Przewodnik po gubernji grodzieńskiej. Zarys statystyczno-opisowy z mapką. Warszawa 1919.
Przewodnik po gubernji wileńskiej. Zarys statystyczno-opisowy z mapką. Warszawa 1919.
Przewodnik po gubernji mińskiej. Zarys statystyczno-opisowy z mapką. Warszawa 1919.
Wschodnie granice Polski. Mapa. Podziałka 1 : 2.000.000. Warszawa 1921.
Rok 1863 na kresach mohilewskich. Warszawa. 1920.
Organizacja powstania styczniowego. Warszawa 1922.